

Kuryer Poznański.

No. 197

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 28 sierpnia 1875.

Nikazy Gruszożyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przepłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w odsatwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. R. H. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Moss w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dunas & Comp. w Frankfurcie; H. Albracht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Ballier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklame 3 sgr. tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc wrzesień otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych 3 marek 5 fen., dla miejscowych 2 marek 50 fen.

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 28 sierpnia.

Sprawa hercegowińska traci na interesie z tego powodu, że wszelkie o niej doniesienia są albo całkiem zagnatwane i sprzeczne, albo powtarzają wciąż jedno i to samo z drobnymi tylko zmianami. I tak dziś znów telegrafują z Wiednia o misji jeneralnych konsulów do Hercegowiny z tym jedynie dodatkiem, że w miejsce pana Jonina wyjedzie konsul rosyjski Jastrzew wraz z p. Lichtenbergiem 31 b. m. z Dubrownika, konsulowie zaś francuski i włoski wprost się udadzą z Sarajewa do Mostaru, gdzie prawdopodobnie odbywać się będą pacyfikacyjne konferencje. Server basza, mianowany obecnie pod wezyratem Mahmuda baszy, prezesem rady stanu, bezwzględnie uda się na parowcu „Izzedin“ do Kleku, by jako komisarz W. Porty brać udział w owych konferencyach. O ile przecież Nordd. Allg. Ztg. dzisiejsza rokuje dawniejszemu pacyfikatorowi wzbudzonych Kandyotów w r. 1868 pomysły załatwienia kwestyi hercegowińskiej, o tyle Times z góry mu przepowiada też samo niepowodzenie, jakiego doznał w r. 1861 Omer basza, i radzi mocarstwom, by całą siłą poparły jego misję, kując żelazo póki gorące, bez względu na to, czy pochwalają politykę interwencyjną Austrii i Rosji, lub nie. Interwencja uważa Times za nieodzowną, rychlej czy później. — O nowych walkach żaden telegram dziś nie wspomina, z Dubrownika tylko donoszą, że wczoraj zawiątało do tamtejszego portu turecki parowiec z Ahmetem baszą i 2 batalionami wojsk, przeznaczonych do Kleku, i że ze względów sanitarnych oraz z powodu, że papiery okrętowe nie są całkiem w porządku, austriackie władze wzbrowiły wyładowania. Tymczasem dzisiejszy telegram z Dubrownika opiewa, że przybył tam generał dywizji Mehmed Ali basza na parowcu „Lloyda“ w przejeździe do Sarajewa celem objęcia tamże dowództwa.

Twierdza Seo de Urgel kapitulowała wczoraj po rozpaczyliwej obronie. Całą załogę wraz z ks. Biskupem a zapewne i Lizzaragą odprowadzono jako jeńców do Pucerdy. Jest to ciężka klęska dla sprawy karlistów.

Z Ameryki Południowej przychodzi straszna i smutna wiadomość, że prezydent republiki Ekwatoru Garcia Moreno, ten zany człowiek, który kraj do wysokości pomyślności doprowadził i jeden z rządzących miał odwagę prze-

mówić publicznie przeciw grabieży Rzymu, zamordowany został.

Z Rzymu osoby zwykle dobrze poinformowane donoszą nam, że na przyszłym konsystorz kardynalskim wejdą do Świętego Kollegium: msgr. Pacca, msgr. Randi (o tych jużśmy donosili), patriarcha łaciński z Carogrodu msgr. Antici Mattei, msgr. Vitelleschi, sekretarz św. Kongregacji Biskupów i msgr. Serafini, Biskup z Viterbo i Toscanella. Patriarcha carogrodzki ma zostać msgr. de Magno, dziekan św. Roty. Ojciec św. ma prekonizować siedmnastu Biskupów hiszpańskich i kilku francuskich.

Jutro odbędzie się w Krzywiniu zebranie, na którym Patron Kółek rolniczych właścicielskich założy Kółko dla tamtejszej okolicy. Tegoż dnia zbierze się także Wiec polsko-katolicki, na który zwracamy uwagę czytelników, zachęcając do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tych zebraniach, będących silną dźwignią sprawy Kościoła i sprawy narodowości, a będących zarazem łącznikiem rozbitego społeczeństwa naszego.

Sejmowi prowincjonalnemu Wielkiego Księstwa Poznańskiego, który się zbierze dnia 3 października, przełożony będzie, jak donoszą niemieckie gazety, pomiędzy innymi projekt, dotyczący zwirówek rządowych, które prawo dotacyjne, jak wiadomo, przekazuje prowincjom. Ponieważ prawo to pozwala, aby tam, gdzie sprowadzenie sił technicznych trudności było sprzeczne, bezpośrednio zarząd tych zwirówek pozostał w ręku reżentów aż do 1 stycznia 1878, dla tego na sejmie prowincjonalnym stawiona będzie propozycja, aby z tej zwłoki skorzystano, i aby utworzenie osobnej komisji dla zarządu zwirówkami aż do tego roku odłożono.

Drugi projekt dotyczy rozszerzenia czynności komisji administracyjnej stanów prowincjonalnych, która się dotychczas zajmowała zarządem zakładu głuchoniemych, niewidomych i obłąkanych, jako też tutejszego alumnatu dla nauczycielek. Zamierzają oddać tej komisji zarząd zakładu akuszerki, zakładu ogrodniczego w Koźminie, jako też szkół rolniczych we Forbach (?) i Thalheim (?).

Smutna doszła nas wczoraj wiadomość. Ks. Wojciech Morawski zmarł w Oporowie po ciężkiej czterdnastomiesięcznej chorobie, która już od lat kilku podkopywała jego organizm i powstrzymywała jego czynność niestrudzoną i jego nieograniczoną gorliwość. Dziecko naszej Wielkopolski, ks. Wojciech Morawski należał do najszlachetniejszych jej synów. Potomek zaney rodziny, z domu rodzicielskiego wyniósł grunt wiary, zarady cnot i skłonności do wszystkiego, co wzniósł. Znacomie wykształcony nigdy w pychę nie urosł, krajowi służył na wszystkich polach, a czynność jego przed laty trzydziestu silnie

się czuć dawała i w życiu publicznym i w piśmiennictwie. Blisko trzydzieści lat temu, ożenił się na Podolu z Maryą Grocholską, która wcześniej umarła i zostawiła mu czworo dzieci. Po śmierci żony gorącą chęć służenia bliżnim więcej jeszcze niżli inne pobudki, kałała mu świat opuścić i wejść w stan duchowny. Nauki teologiczne odbył w Rzymie i tam w roku 1858 wyświęcony został. Od tamtego życia jego przedstawiało ciężkie zaparcie się siebie. Jako ksiądz osiadł w Warszawie i tam w roku 1863 dał dowody najgorętszej miłości bliźniego, oddając o każdej porze posługę duchowną więźniom zamkniętym w cytadeli. W końcu kazano mu Warszawę opuścić. Wrócił wtedy w rodzinne strony i tu pracował, ile mu sił starczyło. O dwie i trzy mile przesyłano po niego do chorych a on nigdy nie odmawiał. Już mocno nieprzyjacielem zrywał się jeszcze do służby Kościoła. Ilekroć do dobrego i przykładem swoim i radą i nauką uczynił! Wszystko, co się odnosiło do Kościoła i do Ojczyzny, zajmowało go jak najsilniej aż do ostatniej niemal chwili. Smucił się, bolał a jednak ufał do końca. Na trzy dni przed śmiercią otrzymał błogosławieństwo Ojca św., które go bardzo ucieszyło. Skończył na ręku sędziwej matki swojej, tej czcigodnej matrony, która tyle dzieci swoich przeżyła, na ręku szanownej ciotki swojej i na ręku trzech siostr. Kiedy indziej opowiem obszerniej ten piękny żywot, teraz chcielibyśmy tylko kilka słów żalu i uznania temu pobożnemu i zacnemu nieboszczykowi poświęcić, aby uczcić jego pamięć i dać dowód współczucia ciężko straconej rodzinie. Pogrzeb s. p. ks. Wojciecha Morawskiego odbędzie się w przyszły wtorek w Oporowie. Lud okoliczny, dla którego tyle czynił, zbierze się pewnie bardzo licznie ku oddaniu mu ostatniej posługi i połączy się w modlitwie z duchowieństwem, z krewnymi, przyjaciółmi i współobywatelami, co na ten smutny obrzęd ze wszystkich stron pospieszają.

Prawo o zarządzie majątkiem kościelnym.

Zbliża się coraz bardziej chwila, w której prawo o zarządzie majątkiem kościelnym w życie wprowadzone będzie. Spodziewać się należy, ile że i czasu nie brakło, iż wszyscy się dostatecznie oświecili i wiedzą, co im czynić wypada.

Główny kłopot dobrych katolików był ten, że zrazu mieli wątpliwość, czy im będzie wolno brać udział w wyborach do dozorów kościelnych i do rad gminnych; teraz kłopot ten usunięty i każdemu wiadomo, że żadna w tej mierze nie istnieje przeszkoda. Owóż kiedy nie ma przeszkody, to samo z siebie idzie, że się trzeba wzięść szczerze i gorliwie do dzieła, aby wybory jak najlepiej poszły.

Dziś już nie tajno nikomu, że władza duchowna postawiła pewne warunki. Te warunki, jeżeli jesteśmy dobrze poinformowani, odnoszą się po największej części do udziału duchownych a swobody świeckich osób w niczym prawie nie krępują.

Świeccy mają tylko wyraźny obowiązek zadaniem się innymi przy wyborach nie kierować względami, krom względów dobra Kościoła. Dla tego też powinni wybierać i do dozoru kościelnego i do rady gminnej dobrych katolików, takich, którzy z Kościołem trzymają, do kościoła uczęszczają i okazują się przychylnymi władzy kościelnej.

Ktoby w tej mierze sumiennie nie postąpił i dał się uwieść jakimkolwiek rozumowaniom lub obrachowaniom, tenby nie dopełnił najkonieczniejszego warunku, pod jakim zezwolenie na wzięcie udziału w zaprowadzeniu prawa dane zostało.

Księża wedle przepisów ustawy ani obierają, ani też obranymi być nie mogą, zaczęli obecność ich w miejscu wyboru nie miałyby żadnego powodu. Co innego przecież obecność przy wyborze, a co innego staranie o to, ażeby się wybór dobrze udał. W tej mierze, każdy to przynajmniej, powinni oni jak największą zabiegliwość, jak najgorliwszą czynność rozwinąć. Niech się nie oglądają na to, że i tak w granicach rozporządzenia majątkiem kościelnym przechodzi w ręce władzy świeckiej. Niech nie lekceważą tej sprawy i nieoddają się zniechęceniu. Żadnego stanowiska, na którym można działać czynnie i stwierdzić uczucia i przekonania, jakie ożywają społeczeństwo nasze, opuszczać się nie godzi. Bierność i powstrzymanie się z wyjątkiem okoliczności, kiedy nam to sumienie albo rozkaz prawowitej władzy nakłada, jest zawsze błędem i rzeczą niebezpieczną.

Duchowieństwo parafialne powinno starannie dojrzeć wszystkich prac przygotowawczych, rozciągnąć swą bacność do list wyborczych, wiernych z przepisami prawa zapoznać, obowiązek każdemu wytłumaczyć, do udziału w wyborach zachęcić, słowem uczynić wszystko, co gorliwość, przezorność i roztropność pasterska tak wyraźnie nakazuje.

W parafiach osieroconych sąsiedni kapłani pospieszają zapewne z radą i zachętą a pewnie znajdzie się i tam nie mało poczciwych i sumiennych ludzi, co ręk nie opuszczają i poczuwają się do obowiązku tym większej czuj-

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA.*

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 148.)

Po czarnej kawie i krótkiej rozmowie, po od daniu pochwał, ks. Kowalewski położył się trochę na moim łóżku i przespał się godzinę, inni zdrzemali się po kanapach, ja zaś musiałem wszystko przygotować do przyjęcia gości wieczornych, bo reszta naszej kolonii miała się zejść u mnie, dla spędzenia wieczoru razem z kochanym proboszczem. Nasze wieczory wygnańcze bardzo wczas się zaczęły, to też około piątej już ten i ów przyszedł i zapalono świece (nafty tam jeszcze nie znali). Nasz proboszcz każdego uprzejmie witając, każdego znał po imieniu i nazwisku, chociaż tak rzadko ich widywałem i tak krótko. Około szóstej zebrał się wszyscy co do jednego. Dziś nie pamiętam, ilu nas było wogóle, ale myślę, że przynajmniej trzydziestu, bo i że wsi kilkunastu przyjechało, dowiedziawszy się o przybyciu proboszcza, którego wszyscy miłowali i szanowali.

W kłopotcie byłym z początku, co dać do wypicia takiej znacznej liczbie gości; herbaty? to nie dość, na wino nie stać mnie było, piwa tam nie mieli, wódki? nie wypadało, zresztą to za nadto po rosyjsku; ale wybawili mnie z tego kłopotu Zmudzini. „Niech pan grabis (grabis, miało zna-

czyć grabis; ci Zmudzini mają dar szczególny, że żadnym językiem na świecie nie umieją mówić) da krupnik.“ Krupnik mnie zastanowił. „Co to jest?“ spytałem, „jak się to robi?“ „Trzeba nalać wódki w samowar, dołożyć parę funtów miodu, rozmaitych korzeni, następnie zagotować.“ Jak się rzekło, tak się stało, wkrótce krupnik był gotów, a wszyscy z przyjemnością go powitali, ile że większa część naszych była z Litwy, a tam trunki taki bardzo jest znany i lubiany. Ksiądz Kowalewski także mu był rad, jak dawnemu znajomemu. Trudno sobie wyobrazić, jak takie zebrania były serdeczne. Jeżeli n. p. dwóch z pomiędzy nas było w sporze, to pewno ksiądz Kowalewski ich pogodził, i przez ten krótki czas jego pobytu stanowiliśmy jakby jedną rodzinę.

Rozmowa była ogólna, nasz proboszcz opowiadał nam niejedno, co mu się przytrafiło w Wołogdzie, i nowiny ze świata, którego był trochę bliżej; my z naszej strony skarżyliśmy się na naszą biedę, a chociaż przedmiot ten był niewyczerpany, na co się przyda ciągle narzekanie, chyba, żeby większą jeszcze gorączkę w sercach budzić. To też kiedy nasze twarze się zaspęły, a wnet przechodząc z tego tonu zimowego w majowy, ksiądz Kowalewski zaśpiewał jaką pieśń z 63 roku, oblicza się rozjaśnił, kaźden wtórując, jak mógł, głos swój dołączał do ogólnego chóru. Bo jakaż dusza polska się nie rozpała, czyż serce nie uderzy silniej, słysząc pieśni, które się w obozie śpiewało. Być może, że nasze powstanie było szaleństwem, krokiem niepolitycznym, że do zniszczenia kraj przeprowadził, zgadzam się w tym najzupełniej, ale czyż to ujmuje sławy tej garście mężnych dzieci,

które przeszło rok stawiły czoło całej potęgę Moskwy? Mimo szaleństwa na żalnosne współczucie zastugują ci, co w niem udział brali. Nie mówię tu o organizacjami, o komitetach, o rządzie tajnym, ale jedynie o tych kilku tysiącach powstańców, co bez chleba, bez dachu, bez ubrania, bez dowodów, bos, na pół odziani i lichu uzbrojeni siebie samych poświęcili dla kraju. Oni nie zastanawiali się długo, szli na pierwsze wezwanie, bo im powiedziano, że chodzi o obronę kraju, szli i ginęli, albo, co gorzej jeszcze, przytko ich łańcuchami do tacek w katorżnych robotach. Muszę tu przytoczyć zdanie jednego głośnego męża stanu, barona Brunowa, ambasadora rosyjskiego przy dworze angielskim, o powstaniu. W roku 1864 bawiłem czas jakiś w Londynie i kilka razy zdarzyło mi się być u wspomnianego dyplomaty. Raz, gdyśmy byli sami, wszczęła się rozmowa o powstaniu, pragnąłem otrzymać amnestya i wyznałem, że brałem w niem udział. Oto, co mi odpowiedział: „C'est clair comme le jour, que vous avez du y prendre part, quand même vous auriez su que vous faites une bêtise. J'aurais fait de même à votre place.“ (Ależ rzecz to jasna, jak słofce, że musieliście wziąć udział w ruchu, choć mógłście wiedzieć, że głupstwo robisz. Tak samo byłbym uczynił na pańskim miejscu). Ale czas powrócić do dalszego ciągu opowiadania.

Miła ta dla serca biesiada około dziewiątej godziny przerwana została zaproszeniem do kolacji. Wtedy już się na wykwił nie zważało; bigos wniesiono w ogromnym garnku, bo nie posiadałem dość wielkiego półmiska ani sprężonej miski; dawne ogromne szynki położono po prostu na drewnianą tacę, pół tysiąca koldunów, które dwóch

kuchmistrzów przez cały prawie dzień robiło, czekało w rądlu na amatorów, a pełny koszyk chleba stał na krzeselku obok stołu. Komu nie wystarczyło talerzy, misek albo noży i widelców, dzielili się z drugim, łyżki tylko wystarczyły dla wszystkich. Jak sobie teraz jeszcze wspomnę te chwile bratniej uciechy, tę szczerotę, która wtedy panowała; nie powiem, że bym za tym tęsknił, ale wyznaję, że miłe i rzewne budzi we mnie pamięć takich zdarzeń uczucie. Apetytu naszym poczciwym braciom nie brakło, to też i rzadko kiedy co schodziło ze stołu, choć się jak najwięcej jadła przygotowało; ale biada temu, od którego wyszli głodni, dopierożby go na drugi dzień wzięli na języki; ba, i tak długoby nie czekali, zarazy by mu się dostało.

Wkrótce po dziewiątej rozeszło się całe towarzystwo; zwykle w takich razach odprowadzaliśmy całą gromadą kochanego proboszcza do jego pomieszkania; on bo rano bardzo wstać musiał, by odmówić swoje pacierze, ile że przez cały dzień nie zostawiliśmy mu ani chwili swobodnej.

Podczas bytności księdza Kowalewskiego prowadziliśmy ten sam tryb życia; były, co prawda, zmiany w dekoracji, ale treść została zawsze ta sama. Nadeszła nakoniec chwila jego odjazdu, żegnaliśmy go najczuliej, zawsze wyrazami „do widzenia“, aż w końcu to „do widzenia“ już się raz nie zściło, i ksiądz Kowalewski więcej do nas nie powrócił; później przeniesiono go do twerskiej gubernii, a tamtańd jeszcze gdzieindziej, tak żeśmy całkiem ślad jego stracili i zapewne na tym świecie więcej się z nim nie spotkamy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* Z powodów niezależnych od Redakcji zmuszeni byliśmy przerwać na dłuższy czas druk powyższych „Wspomnień“, które odtąd bez przerwy podawać będziemy aż do końca.

ności, przezorności i troskliwości i staranności niezmiernie wielkiej.

Gdzie znowu jakimś wyjątkowo zachodzi położenie, należy oczywiście skrupulatnie się trzymać przepisów prawa kościelnego, tych, które nigdy zawieszane nie bywają, i których rygor nigdy nie upada.

Radziłybyśmy, by wszyscy zrozumieli, że pozwolenie przyłożenia ręki do zaprowadzenia ustawy, jakie nam udzielone zostało, nie wyłącza nas z pod żadnych przepisów kościelnych i węzłów karność kościelnej nie rozwalnia, tylko w kwestyi, gdzie prawo świeckie wchodzi w kolizję z prawem duchownym, pozwala nam, zamiast usunąć się na bok, czego zresztą żadne prawo zabronić nie może i co się praktykuje przy wszystkich innych wyborach, wziąć udział w wykonaniu ustawy świeckiej, tak przecież, żeby to szkody Kościołowi nie przyniosło. Nie jesteśmy pozostawieni własnym natchnieniom i jeżeli nam udzielono pewnej swobody, to w nadziei, że jej nie nadużyjemy.

Nie możemy dosyć zalecać, ażeby się wszyscy starali dobrze z przepisami prawa zapoznać i aby się w tej mierze nie spuszczało na to, że się coś pośłyszało, albo coś w pismach publicznych przeczytało. My z naszej strony, chcąc czytelnikom naszym zadanie ułatwić, całą ustawę raz jeszcze wydrukujemy.

Gorliwość niektórych urzędników idzie tak daleko, że chcieliby swoich kandydatów gminom narzucić. W obec tych i rozmaitych innych prób albo zachcianek, tłumaczyć należy wiernym, że wybory są swobodne, że w tej mierze nikt nie ma prawa przymusu wywierać i że do rozporządzeń w ustawie zawartych niczego dodawać za własnego natchnienia nie wolno. Ustępstwa w tej mierze byłyby po prostu tchórzostwem a tchórzostwo w życiu publicznym do klęsk i przegranej prowadzi.

Weźmy się tedy szczerze i wcześniej do pracy, przygotujmy wszystko, nie zostawiając by najdrobniejszego szczegółu przypadkowości. Nadarza nam się nowa sposobność pokazania, jakie są uczucia nasze i przekonania nasze, nie zaniedbajmy tej sposobności, a wypadek usiłowań naszych zaważy na szali losów tej części polskiej Ojczyzny i zadokumentuje przywiązanie nasze do wiary i wierności dla rzymskiego Kościoła.

Sprawa żydowska.

I.

W jednym z ostatnich numerów Kuryera przyrzekliśmy czytelnikom naszym podać streszczenie artykułów Niemców o sprawie żydowskiej. O sprawie tej, tak żywo nas obchodzącej, oprócz gazet galicyjskich, które w ostatnich czasach donosiły dość obszernie o szkołach żydowskich w Galicji, t. z. chajderach, i z okazji niedawnych zarburzeń żydowskich kilka zamieściły uwag, nie u nas oddawna nie pisano. Myślmy zatem, że poniższemu streszczeniu przysłużyliśmy się czytelnikom naszym, nie czytającym berlińskiego pisma.

Z okazji artykułu, umieszczonego w czasopiśmie znanego Pawła Lindau, w „Gegenwart“ pod tyt.: „Gerson, Landsberger und Kohn, von einen Mitarbeiter der Kreuzzeitung“ — przytacza Germania najprzód w trzech po sobie następujących artykułach p. n.: „Die Judenfrage“ — zdania znanych osób i organów niemieckich Fichte, Kanta, Herdera, Augsb. Allg. Ztg i księcia Bismarcka. Męzowie ci, których nikt nie posądzi o obskurantyzm ani też fanatyzm, z największym oburzeniem wyrażają się o plemieniu żydowskim. Fichte po prostu wypowiada zdanie, że Żydzi tworzą we wszystkich krajach Europy potężne i nieprzyjemne państwo, ugrunтовane na nie-nawici ludzkiego rodzaju, widzące w obywatelach wszystkich krajów jedynie potomków tych, którzy je wypędzili z drogiej ojczyzny i odbierające bezkarnie każdego z obywateli. Na nadanie Żydom praw obywatelstwa zgadza się Fichte pod tym chyba warunkiem, aby wszystkim Żydom w jednej nocy pościnać głowy i wsadzić im na karki inne, w którychby nie pozostała ani jedna żydowska idea.

Kant, krytyk „czystego rozumu“, nie waha się żyjących pośród nas Palestyńczyków, z powodu ich lichwiarskich dążności, nazwać „oszustami“ — i wyraża zdumienie swoje, jak może istnieć naród z samych złożony kupców, który abdykując z zaszczytów obywatelskich, zadowolnia się korzyścią, płynącą z oszukiwania ludu.

Reprezentant humanizmu, Jan Godofred Herder, nazywa Żydom pasywną rośliną, ssającą soki innych narodowości, odmawia im cnót obywatelskich i prawdziwego uczucia cnoty i honoru.

byli brzydkimi narzędziami lichwy jako wekslarze, handlarze, przyczynając się z własną korzyścią do wzrostu barbarzyńskiej nieznajomości handlu u Europejczyków.

Znany literat i krytyk niemiecki, Menzel mówi o Żydach z okazji recenzji dzieła Dr. Wolffa „Jerusalem“ w swém Litteraturblatt.

Chocby przywrócić wyłącznie żydowskiego państwa możebną być miało, wątpię bardzo, czyby Żydzi, ciężając na nich klątwą na wieczne skazani tułactwo, zdecydowali się opuścić chrześcijańskie ciało, którego krwią niby pijawki się poją, by pójść na nagie skały swej ojczyzny.

Przytoczony przez Germanią artykuł Augsb. Allg. Ztg z r. 1857, zajmuje się przeważnie literackimi pracami Żydom. Zacytowany w nim Menzel nazywa Heinego: „płodnym duchem z najpełniejszym charakterem matki“, Börnego zaś „prawdziwym Shylokiem, mszczącym się za długowieczne poniżenie Żydom zaciętą nienawiścią Niemców“. Heine i Börne przyjęli pozornie chrześcijaństwo ze światowych względów, aby następnie mógł używać metryki jako listu żelaznego do najmniejszego zohydzenia chrześcijaństwa. A jednakże nowsza generacja Niemców unosi się nad utworami „genialnych Żydom“, niedorostki opuszczają zakłady naukowe z gryzącą satyrą Heinego na ustach, z niego czerpią poglądy na świat i te „bons mots“, któremi się tak bardzo popisują lubią. I u nas od niedawnego czasu mnożą się urywce przekłady utworów żydowskiego poety, jak byśmy już zapomnieli jego naigrawań z „Waschlapsch“ polskich!

W trzecim artykule podaje Germania rozprawę o Żydach umieszczoną w czasopiśmie „Ausland“. Nie można zaprzeczyć Żydom wielkiej zdolności do nauk, praktycznego zmysłu i bystrego rozumu; chłopiec żydowski w dwunastym roku wie więcej aniżeli inny liczący lat szesnaście. Dla tego też mamy mnóstwo Żydom zajmujących w sztuce i dziennikarstwie wybitne stanowisko, mnóstwo aktorów, poetów, kompozytorów, pisarzy w dziedzinie t. z. pięknej literatury, pomijając już handel i przemysł. A cóż jest cechą wybitną tych ludzi? oto samolubstwo w najwyższym stopniu i wyzyskiwanie społeczeństwa. Prasa i kapitały to najgroźniejsze dziś potęgi w rękę żydostwa. Ze starych i dworów wyparli szlachę, by na ich miejscu pobudować na akcje świetne pałace, stworzyli arystokrację pieniężną, zniweczyli cały niemal ustrój społeczny, na rodziny chrześcijańskie sprowadzili niedolę i nędzę przez swoje szachrajstwo i gründerstwa, zdyskredytowali poczciwą pracę, słowem oni są twórcami katastrofy grożącej dziś społeczeństwu.

W żywych barwach przedstawia dalej Aus-land środki, któremi Żydzi starają się wpływ ten utrwalić w społeczeństwie; środki te nazywa jednym słowem: korupcją, zepsuciem. Giełda, interesy pieniężne, dziennikarstwo służą im maszą do tego, pośredniczą w sprawie pieniężnej i pośredniczą w wymianie myśli, czegoż im więcej potrzeba? W Wiedniu wszystkie dzienniki z małymi wyjątkami są w rękę Żydom, dla tego też największy tam był „krach“. Z 360 adwokatów w Wiedniu jest może 60, a z 400 lekarzy może 150 nieżydów.

Z połowiczną nauką, która gorsza jest od nieświadomości, ukrywając ją starannie pod szatą zręcznego i zajmującego przedstawiania, występują Żydzi jako nauczyciele ludu, każdemu wpływowi przystępni, skoro się tylko w postaci brzęczącej monety przedstawia; ich napuściste artykuły wstępne, ich za skandalem gonące feletony, ich zapłacone gospodarskie wiadomości, ich szarlatanijskie inseraty, ich pieprzne wiadomości codzienne i miejscowe nowinki są ogniskiem zepsucia, nad które większego pomysłu sobie nie można.

Filozof Schopenhauer nazywa Ahasvera, wiecznego Żyda, wiernym obrazem swego ludu, który nie mając nigdzie ojczyzny, nigdzie obcym nie jest, który, jak niegdyś Abraham do Kanaanu, przybywa jako cudzoziemiec do ziemi innych, by potem zostać panem całego kraju. Schopenhauer bardzo trafnie dowodzi, że nie można mówić o „wyznaniu żydowskim“ jedno o narodowości żydowskiej, bo właściwie Żydzi nie mają żadnej religii, a wybitne dążności narodowe. U nas zjawia się nazwa figurująca po dziennikach: „Polacy mojżeszowego wyznania“, co na jedno wychodzi jak: „Turcy chrześcijańskiego wyznania“. Wszakże nie mówimy „żydowski Polak“, tylko „polski Żyd“ i to jest właściwa nazwa, a nowokreowani nasi rodacy mojżeszowego wyznania, to oczywiście wymysł liberałów naszych, mający pojęcia.

Dotychczas przytaczała Germania sądy o Żydach, wygłaszane przez filozofów, będących chlubą nowszych Niemiec. Taki Fichte, autor „mów do niemieckiego narodu“, taki Kant, wielki biciel „czystego rozumu“, Herder, „humanista najczystszej wody“, Schopenhauer, „filozof nowego zakroju“, Menzel, „znawca literatury“, Augsb. Allg. Ztg, „najlepiej redagowana liberalna gazeta“, toć przecież nie fanatycy, „żydofery“, głosy ich powinny trafić do przekonania liberalnych Niemców jako nie podejrzane, bo z własnego ich obozu pochodzące.

W czwartym artykule przytacza Germania cytaty, traktujące o wpływie żydowskim na religię chrześcijańską, na całe życie duchowe tej wielkiej rodziny, co choć oderwana de facto od skały piętrowej z wyznawcami Kościoła katolickiego stanowi, albo przynajmniej stanowić powinna chrześcijańskie społeczeństwo. Niestety, jeśli wpływ żydowski jest wielki na tych katolików, co zobowiąznili dla wiary i zasad Kościoła, jest on zastraszający i groźny dla wyznań rozłączonych od Rzymu, pozabawionych tej opieki zbawczej, jaką Stolica święta i złączeni z nią Biskupi starają się zniweczyć a przynajmniej, gdzie tego nie można, zrównoważyć nieprzyjemnym chrześcijaństwu wpływy. Protestancki teolog Schleiermacher przepowiedział, że nie wyjdzie lat dwudziestu a żydowskie chłopięta zapanują na literackim targowisku i zohydzać będą chrześcijan i ich wiarę. Słowa jego sprawdzają się dzisiaj, a choć może kalumnie rzucane w Kościół nie pochodzą wyłącznie od Ży-

dów, jednakże przynajmniej trzeba, że oni to są duchowymi ojcami tych pismaków, co na każdym kroku starają się zohydzać wiarę w objawione prawdy chrześcijańskiej religii. Oni to zepchnęli Kościół do roli ciepiśniej zaledwie służebnicy, i chcieliby go w tej niedoli użyć do swych celów, oni starali się od lat tylu wyrugować z serc wiarę i zmysł religijny, i doprowadzili niestety do tego, że ta wiara, dawniej chlubą naszą, schronić się musiała pod strzechy wieśniacze, do świątyni serc prostactwów, nietkniętych rządem nowoczesnego pogaństwa.

Posłuchajmy, co mówi autor broszury wydanej w roku 1873 p. n. „Eine Geschichte der Geschichten, oder harmlose Anatomie der neuesten Millionäre, von keinem Juden und keinem Verwaltungsrathe.“

Milionami głosów wrzeszczy prasa żydowska na wszystko co chrześcijańskie i katolickie to samo „Crucifige“, które niegdyś odbijało się o uszy ponckiego Piłata, a „Ecrasez l'infame“ to chór, towarzyszący okrzykom Judy. Zżyde wszczęcie to treść nowej kultury. Tak zwane nowe idee, zasady będące normą w polityce, wszystko to żydowskiego pochodzenia. Niższa i wyższa polityka jest pogańsko-żydowska; przewaga i przeciwieństwo pogańsko-żydowskiej literatury, nauki, sztuki i dziennikarstwa, w stosunku do chrześcijańskich, jest uderzającą i straszną. W obszernym dziesięciu zarobku wszędzie żydzi i żydowszczenie. Słowem owym „emancypacji Żydom“ jest pytanie: „W jaki sposób i jakimi środkami społeczeństwo nasze od Żydom uwolnić można.“

Najsmutniejszym objawem w całej tej sprawie jest to, że podczas gdy przeciwnikom naszym wszystko wolno, prasie katolickiej nie wolno się odezwać, nie wolno nawet obiektywnie przedstawiać faktów, bo zaraz spotyka ją zarzut nietolerancy i niechęci.

KORESPONDENECY KURYERA POZN.

Z miastka, 27 sierpnia.*

(Słowo o pracach organicznych.)

(†) Korespondencya do Dziennika Poznańskiego Numer 193, datowana „z Krobkiego“ 23 b. m., donosi o wiecu katolickim, który się odbył w Gostyniu dnia poprzedniego. Korespondent piszący pod świeżym wrażeniem faktu, że 300 osób z klasy pracującej zeszło się na wiec, aby nad wspólną radzić dolą i niedolą, nie zamieścił ani słowa pochwały lub uznania dla tych, którzy wiec zwołali, lub tych, którzy tak licznie na nim się zebraли — ale w końcu przywodem cięciem zamierzył się i tak woła: „Entuzjazm był wielki a wobec niego żółkawa przychodzi — dla czego ci sami, co z takim zapalem zawierują towarzystwa katolicko-polskie, nie biorą się do zawierania Kółek włościańskich, dla czego ich nie ma w Tow. oświaty, dla czego ich nie było wówczas, gdyście do pracy ich wzywali. Teraz prawią szeroko o solidarności a sami jej dotąd, z małymi wyjątkami nie uznają; czynią tylko to, co sami za potrzebne uważają.“

Nie mógłbym podobnego wysoku puścić bez sprostowania i dla tego proszę Was o trochę miejsca w Waszém Piśmie.

Przyjmuję i konstatuje fakt, że na wiecach wszystkich jest zawsze entuzjazm wielki i że taki sam też objawił się w Gostyniu. I na to się godzę, co w końcu dodał korespondent, że: „lud chętnie słucha objaśnień, pragnie gorąco oświaty.“ Jakże byłoby się rozwinąć, gdyby pomyślano choć od lat kilku o pracy nad nim.“

Chodzi więc tylko o to, kto winien temu, że te ludowe zebrania dopiero teraz po latach kilku przyszły do skutku? — Sądzę, że szanowny korespondent jeszcze zdoła sobie przypomnieć to, że Kurjer proponował wiec, a myśl tę poparł Oregownik. Czemuż wtedy Dziennik i jego zwolennicy oparli się temu? Wszakże „ci sami“ pomyśleli już od kilku lat o tym i byłoby niezawodnie lud się już więcej rozwinął. Ale i teraz, kiedy wiec weszły już w życie, czemuż na nie nie przychodzą ci panowie, którzy innych „do pracy wzywali“ a sami nigdy jej się jać nie chcą? Przecież tego korespondent nie zaprzeczy, że wiec powołał do życia ci, którym bezczynność i brak solidarności zarzucano. Sześć wieców się odbyło i niepokazał się na nich nikt z obozu Dziennikowego, aż nareszcie teraz zaszczyli: wiec swą obecnością, a korespondent narzeka, że to nie przedziej się stało — i coby się było stało, gdyby wiec przedziej były weszły w życie! Ależ niejmy miłosierdzie dla logiki! Wszakżeśmy chcieli przed kilku już laty oświecać lud na tej drodze, jedynie dziś praktycznej — czemuście panowie stanęli nam w poprzek drogi?

I drugie pytanie wymaga odpowiedzi, bo korespondent pisze: „dla czego ci sami, co z takim zapalem zawierują towarzystwa katolicko-polskie, nie biorą się do zawierania Kółek włościańskich.“ — Otóż argument — dla czego ten, co jedno robi, nie robi koniecznie jeszcze drugiego. Myśmy naodwrot zapytać mogli: dla czego ci panowie, którzy nie nie robią i wiec nawet starali się ubić, nie zakładają Kółek włościańskich, boć to sprawa, która ich specjalnie obchodzi. Przecież Patron Kółek włościańskich nie skarżył się dotąd bigdy o brak udziału duchowieństwa, choć ono z powołania nie agronomii się poświęciło, tylko się skarży i skarży zawsze na obo-

jętność tych, którzy w roli pracują a przynajmniej pracować powinni. Jeżeli zaś korespondent stawia jeszcze jedno retoryczne pytanie: „dla czego ich nie ma w Towarzystwie oświaty, dla czego ich nie było wówczas, gdyście do pracy ich wzywali“ — to na to, już chyba musimy odpowiedzieć, że my czekamy ciekawie, co wy też panowie zrobicie przez to Towarzystwo? Bo trzeba by oczy zasłonić sobie, aby nie widzieć, że piastujecie dziecko chore, już od powicia; a to mianowicie z następujących przyczyn.

1. Zebraliście pieniędzy coś około 13 tysięcy i obecnie mało już zbierzecie, bo jakoś nie ma zaufania do tego Towarzystwa, które postawiło ogromne programy, a mało co zrobiło.

2. Obecnie zredukowano program obszerny do najszczuplejszego, jaki być może, zakresu, t. j. wzięto za cel wyłączny zakładanie bibliotek ludowych. — Ależ takie biblioteczki — zakładała naprzód filia Towarzystwa świętego Wincencjuszego, a potem ksiądz Bażyński, nie mając grosza kapitału. Ksiądz Bażyński wydał około 50 dziełek, niektóre w podwójnej edycji i rozesał na szeroki świat kilkaset tysięcy książek za bezcen. A na to wszystko nie zbierał składek, nie miał z góry danych tysięcy.

3. W czasach, jak dzisiejsze, jest zakładanie bibliotek niesłychanie ważne, ale o tym myśleli już inni i prawie każdy ksiądz ma u siebie biblioteczkę i każdy włościanin, który czytać umie, lub w ogóle ma trochę łuczyna, aby przy niem czytać, chodzi w niedzielę do księdza i pożyczka książek. Nic więc nawet nowego nie wymyślił Towarzystwo Oświaty, aniśmy też nie mieli po się tak bardzo spieszyć do tej roboty, nie nowej i nie obcej dla nas.

4. Wołali zaś duchowieństwo do roboty ludzkiej, którzy sądzą, że bez księży się obędą i że będą musieli oświecać lud, nie stojąc na gruncie religijnym. Dla tego też Dyrekcja Tow. Oświaty nie wybierała do swych bibliotek książek, które miały tytuł nawet z cechą religijną i dopiero w ostatnim roku przeważył tam inny kierunek.

5. Było to zresztą przedsięwzięcie, które z góry musiało skwitować duchowieństwo z udziału, skoro na pierwszym walnym zebraniu redaktor Dziennika wywołał odczytaniem wiadomego zakaza arcybiskupa jawne oznaki niezadowolnienia przeciw Głowie dyecezyi, wobec której bądź co bądź nie wolno było zebraniem tak występować, jeśli chcieli liczyć na udział księży.

Odpowiadamy więc jeszcze raz pokrótce, że „dla tego ich nie ma w Tow. Oświaty“, bo dziś już nie można pracy nad oświatą ludu ograniczać na rozdawanie książeczek, — ale potrzeba czegoś więcej.

Korespondent sam donosił, że wiec zagał introligator, a mowę najrozumalszą i treściwą powiedział na wiecu ślusarz. Zapewniamy korespondenta, że nim Tow. Oświaty powstało, już tam w Gostyniu oświecali lud ci, których teraz do pracy dopiero wzywać byłoby czystą ironią. — Zapewne korespondent przyzna, że i ów przed czterema laty zebrany w Gostyniu wiec nie był dziełem tych, którzy monopol narodowości zadzierżawili, i choć sami mało co robią, potężnie sarkac potrafią.

Zapewne też i to mi przyzna korespondent, że spółki pożyczkowe nie są dziełem Tow. Ośw. i że na ich czele stoi patron i że są w zarządach wszędzie ci, którym praca nad oświatą ludu dawniej na sercu leżała, nim ich kto inny do tego wzywał.

Jeżeli zaś korespondent nadmieniał, że „teraz prawią szeroko o solidarności, a sami jej dotąd — z małymi wyjątkami — nie uznają, czynią tylko to, co sami za potrzebne uważają“ — to na to niech weźmie w odpowiedzi, że: duchowieństwo trzyma się zawsze solidarności, kiedy chodzi o honor i część narodu i to ze stratą wolności i mienia — ale solidarności trzymać nie może tylko z tymi, którzy się solidaryzują z katolickim duchem narodu i z jego katolicką przeszłością.

Duchowieństwo nie stawia szumnych programów, nie tworzy sztucznych haseł, — ale z ludem żyjąc, rozumie jego potrzeby i wie, co go najwięcej podniesie; więc wy panowie przekonajcie się, że wiec to rzecz arcypożyteczna, a zaryczamy wam, że duchowieństwo ustąpi wam przewodnictwa, bylebyście bez frazesów wzięli się do dzieła.

Trzemeszno, 27 sierpnia.

(Kulturkampf. — Miscellanea.)

(L. S.) Ksiądz dekanatu św. Michała Zbarawskiego stoją wszyscy przy sztandarze kościelnym, jakkolwiek i tu nie zbywało na pokusach. Warto zanotować, że pewne wyższe sfery długi czas wielkich dokładały starań, aby jednego z tutejszych duchownych, znanego w szerszych kołach publiczności, zwłaszcza niemieckiej, dla sprawy swój pozyskać, ale na próżno. To też kapłan ten dziś cierpi równo z współbraćmi.

Zwolenników systemu presbyterialnego wcale też tu nie znamy. U nas wszyscy ze złości i współczuciem ku Dostojnemu Więźniowi w Ostrowie wyglądają i tylko Jego Eminencyą za swego naczelnika uważają.

Z swjej strony p. Nollau troskliwie o księżach naszych pamięta, zasyłając ich mnogimi piśmami i ekscytatoryami, które jednakowoż spostrzeżesz wszędzie bez odpowiedzi, nierozpieczętowane.

Przy tej sposobności zanoszę prośbę, aby z sąsiedniego dekanatu, nad którym złowroga jakas zaległa mgła milczenia, chciał ktoś o tamtejszych stosunkach zreferować. Wyświadczyłby przez to niejednemu przystługę, ile że krążące wieści nawet już i wiernych sług Kościoła pod pręgierz posadzań stawiają.

Przechodząc teraz do innych spraw, wspomina najprzód o tutejszym programnym. Owoż Zarząd tegoż otrzymał zawezwanie, aby wszystkie niepotrzebne księgi biblioteczne odesłać do gim-

* Korespondencya powyższą zamieszczamy głównie ze względu na to, że nikomu w kwestjach tak bardzo obchodzących ogół społeczeństwa, nie chcemy odmawiać swobodnego wypowiedzenia swych uwag w naszym piśmie. Jakkolwiek bowiem na pierwszą jej część się zga-
dzamy, nie uważamy za stosowne w obecnej chwili odgrzewać dawnych niechęci do Towarzystwa Oświaty, które obecnie, jak wiadomo, na dobre weszło do życia, co może, a tem samem zasługując na poparcie. Co do wieców polsko-katolickich już przed kilku dniami wyraziliśmy nadzieję, iż stronnictwo Dziennikowe rychło zrozumie ich korzyść. To samo przekonanie i dziś powtarzamy. Redakcja Kur. Pozn.

nazywam węgrowskiego. Trudno mi nie profanowi odgadnąć, co by przez to słowo „niepotrzebne“ rozumieć należało, gdy i biblioteka gimnazjalna prawie żadnych nie posiada duplikatów i niektóre dzieła dla braku pojedynczych tomów nie są kompletne. Czyby to rozporządzenie miało mieć jaką styczność z odpowiedzią, którą p. minister oświecenia dał deputacyi naszej, że miasto Trzemeszno jako siedzisko nieuprawnionego polonizmu nie ma żadnych widoków, aby wyższy jego zakład do rzędu rzeczywistych gimnazjów wyniesiony został? Utinam falsus vates sim!

Wskutek reskryptu ministerialnego wzbronione jest lekarzom — urzędnikom, jako to: fizykom, chirurgom, konowalom, wszelkie uczestnictwo w towarzystwach akcyjnych, komandytowych i górniczych. Ze w państwie militarnym par excellence wszystko do jednego mianownika sprowadzić usiłują, nie dziwi nikogo. Ale ciekawym, co w obec tego zszeregowania powiedzą ci, którzy to z takim upodobaniem duchowieństwu katol. zarzucają obrzydlify jakis „Cadavergehorsam“, chociaż księża nasi, narażając swe mienie i zdrowie, codziennie dają dowody, iż nie są lalkami zachcianek i kaprysów!

Na powiat mogiński został teraz osobny inspektor szkół ustanowiony, tak, że jurysdykcya dotychczasowego naszego inspektora p. Klewe li tylko na szkoły powiatu gnieźnieńskiego rozciągać się będzie. Nowomianowanym tym inspektorem jest niejakiś p. Frolich, który podobno już się w miesiącu naszym osiedlił, urzędowania swego przecież dotąd nie rozpoczynał.

Kończąc korespondencyą, donoszę Wam, iż tutejszy tak zwany „dziadowski“ alumnat rozporządzeniem rencyjnem zniesiony został. Gdybyście sobie bliższych szczegółów w tej sprawie życzyć mieli, chętnie Wam posłużę.

(I owszem — prosimy. Red. Kur.)
P. S. W tej chwili dochodzi mnie smutna wieść, iż kościół nasz okradli. Niegodziwiec jakiś wtargnąwszy świętokradzko do świątyni, odbił za pomocą świda wieka w dwóch skarbonek, znajdujących się tuż przy wstępie z kruchty do kościoła, i zabrawszy z nich wszystkie pieniądze, uszedł bez śladu.

Wiedeń, 26 sierpnia.

(Wiadomości bieżące.)

□ Powstanie Hercegowiny pochłania tu a raczej odsuwa za kulisy wszystkie inne sprawy, Europa a z nią i Wiedeń używałyby błędnego pokroju, gdyby nie ci niewdzięcznicy słowiansey, nie chcący ocenić łaskawych rządów Padyszaha.

W Zagrzebiu otwarto sejm odczytany reskryptu królewskiego. Reskrypt, pełen zwykłych ogólników, wywoła do gorliwej pracy i do bezwzględności wyboru delegatów na sejm węgierski. Parlament węgierski zwołany pod koniec tego miesiąca, a niektóre z dzienników chcących uchodzić za wtajemniczone w zamiary rządu, usiłują już teraz mówić tronowej, jaką cesarz osobicie sejm zagai, nadając niezwykłą doniosłość. Zresztą buta madziarska widocznie traci swą zachwałność. Tisza w nowym urzędowaniu prezydenta ministrów czuje, iż mu poczyna być duszno; w dziennikach swych otwarcie wyznaje, iż nie jest cudotwórcą, i wzywa swych ziomków do cierpliwości. Tak, cierpliwości trzeba pp. madziarom koniecznie, gdyż w końcu i Cislitawia i nie madziarskie ludy mogą zawiesić na kołku te cierpliwość, jaką się dotąd względem uroszczeń węgierskich kierowano.

W Zagrzebiu i w Peszcie mają odroczyć rozprawy adresowe, a to pod pozorem, iż właśnie w tę porę obradować będą delegacye wspólne w Wiedniu. Prawdziwy atoli powód tej zwłoki zamierzonej leży w tym, iż chcieliby uniknąć możliwych bardzo interpelacyi lub rezolucyi tyjących się kwestyi wschodniej. Byłoby to jednak rzeczka niesłychana, gdyby wobec powstania tu nad granicą, reprezentacye Krocacyi i Węgiei zamknęły się w milczeniu. W Peszcie zapewne rozleje się powódź gadulstwa, gdyż wielu jest nowo obranych posłów, a każdy z nich pędzie żądać popisać się elokwencyą parlamentarną, popisać się niby Cyero madziarski.

Jubileusz księcia Schwarzenberga napsuł niemało krwi liberałom. Jeden z wielkich dzienników odmawia bezczelnie dostojnikowi niemal wszystkich przymiotów kapłańskich, drugi gniewa się, iż Kardynał w swym przemówieniu dotknął swęj działalności politycznej, inny nakoniec zdradza niekłamną ochotę przyganić, iż monarcha przesłał do Pragi pismo gratulatoryjne. I takie brednie oszczercze uchodzą — a tymczasem krytyka sprawiedliwa gospodarki centralistycznej zagrożona jest konfiskatą, jak tego Vaterland doświadczył, zabrawszy dwa razy w jednym tygodniu z rozkazu prokuratoryi.

Provizoryum namiestnicze w Galicyi potrwa, jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, jeszcze kilka miesięcy.

W połowie września zwołane będą delegacye wspólne i to do Wiednia tym razem.

Cesarz bawi na manewrach w Pruck, dokąd wielu także zagranicznych wojskowych zjechało.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Przy ewangelickim zakładzie preparandów w Czarnkowie otrzymał tymczasowy nauczyciel Schwantes etatową posadę drugiego nauczyciela.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze przypada uroczystość dorocznego Poświęcenia Kościoła. Sumę odprawy JW. ks. kanonik Maryński, kazanie powie Jks. penitencjarz Jaskulski.

* Interesa tutejszego królewskiego banku prowadzić będzie po śmierci dyrektora Rosenthala, rendant banku i drugi urzędnik zarządu p. Brochowski. Królewskim

komisarzem i justycyaryuszem banku jest dyrektor sądu powiatowego, tajny radca sprawiedliwości Cleinow.

* W biurze policyi znajduje się wielka ilość bielizny i odzieży, prawdopodobnie skradzionej, po której poszkodowani zgłosili się mogą celem poznania i odebrania swęj własności, do biura policyi kryminalnej, ulica Bismarka 5.

* Galicyjskie gazety piszą, iż wydalenie uczniów szkoły różniczej w Zabikowie, z Królestwa pochodzących, nastąpiło w myś i życzenie rządu rosyjskiego, nie zadowolonego, iż poddani jego wybitnie polskie odbierają wychowanie. Wedle tychże dzienników nie pozwoliła cenzura warszawska na ogłoszenie programu szkoły zabikowskiej, ani też dublańskiej w pismach warszawskich. Zyczeniem rządu rosyjskiego jest, aby szkoła różnicza w Puławach jak najwięcej miała uczniów.

* Czytamy w „Ogrodniku“. Kuryer a za nim inne nasze gazety podają, jakoby dr. Szymański dla tego został skazany za wydanie mowy posła dr. Niegolewskiego, iż nie dodał do niej mowy tych posłów niemieckich, którzy przeciw dr. Niegolewskiemu wystąpili. Nie jest to zgodne z prawdą. Prokurator w oskarżeniu swoim odwoływał się wprawdzie między innymi także na to, wyrok pierwszej instancyi jednak w swych wywodach nie o tym nie mówi i zupełnie inne powody skazania wymienia. Paragraf 12 kodeksu karnego, opisuje: „że zgodne z prawdą sprawozdania z posiedzeń sejmowych nie podlegają karze, — z czego nie wynika, ażeby mowy wszystkich mówców, były podawane. Praktyka dziennikarska wykazuje także mianowicie w pismach i w wydawnictwach, że się często ogłaszają tylko mowy pojedynczych posłów. Germania robi to często, iż podaje osobno mowy pojedynczych mówców, takowe w tysiącach osobno odbija i osobno po trojaku sprzedaje. W dziale ogłoszeń Germania i można prawie w każdym numerze znaleźć polecenia takich osobno wydawanych mów sejmowych — i sądy żadnego pisma za to nie cenią. Wyrok też pierwszej instancyi — uzasadnienie wyroku drugiej instancyi jest nam dotąd nieznane, — tak jest uzasadnienie: pniewaz dr. Szymański w przedmowie swęj mówi o potrzebie agitacyi politycznej w Niemczech i że dotąd kierunka, agitacya tę myśli rozwijać przez wydawanie podobnych broszur, jak „Bieda narodu polskiego“, a kierunek i cel agitacyi oznacza bliżej w ten sposób, że serca ludu polskiego mają żywić drgać uczuciami narodowemi; — ponieważ dalej mowę posła dr. Niegolewskiego wydał nie jako dosłowne sprawozdanie z obrad sejmowych, ale ją sobie przywłaszczył jako środek agitacyjny, przeto za troskę mowy tej winien odpowiadać, a że treść tej mowy zamiera obrazę władzy, przeto dr. Szymański jest winnym obrazę. Takie jest oto prawie dosłowne uzasadnienie: wyroku pierwszej instancyi, który druga instancya potwierdziła nie tylko co do kary, ale zapewne także co do wywodów. Dodac wypada, że skutkiem zatwierdzenia wyroku pierwszej instancyi przez sąd apelacyjny, dr. Szymański siedzieć będzie nie rok, ale rok i dwa miesiące, które przed wyrokiem sądu apelacyjnego już odsiedział, a których nam tenże zdaje się, nie polczył.

* Jutro dnia 29 b. m. o godzinie 3 odbędzie się posiedzenie tutejszego Towarzystwa Młodych Przemysłowców w poraz ostatni w własnym starym lokalu u p. Gruszczyńskiego.

* Z Baku donoszą do Orodownika, że tamże na posadę IV nauczyciela, opróżnioną po przesiedleniu p. Celnera, a przynależną 120 — 150 tal. dochodu bez pomniejszenia i opatu, przysłał rząd w własnym popędzie nauczyciela z seminarjum w Paradyżu, nauczyciela nie rozumiejącego ani słowa po polsku. Gminabukowska przetrzona podatkiem klasycyzmu i komunalnym, placą podatku szkolnego 100 procent, mimo najlepszą, choć nie mogła się zgodzić na podwyższenie pensyi czwartego nauczyciela ze środków komunalnych, z tego powodu postarał się pewnie rząd na własną rękę o nauczyciela. Smutną to zaiste rzeczka, iż w mieście tak przeważnie polskiem jak Buk, w czwartej klasie, gdzie dzieci ani słówka po niemiecku a ledwo po polsku wyrazić się umieją, nauczać ma człowiek, który najprostszymi pojęciami nie byłby mógł dzieciom objaśnić.

* W Murawnej Góssinie zażądał p. burmistrz Hache, jak pisze Orodownik, od zgromadzonych ówów rodzin wszystkich narodowości, aby wybrali po 2 reprezentantów, mających się z radem ulżyć, jak urządził szkołę symultanną. Mimo protestu Polaków, rzystapiono do wyboru, i podpisano pono protokół, w którym ojcowie rodzin dają nieograniczone pełnomocnictwo do budowania szkoły mieszanej, zawierania kontraktów i zaciągania pożyczek na miasto i okolice. Czy to podobna? Czy ojcowie rodzin rzeczywiście taki cyrograf podpisali?

* Na tablicę nagrobkową dla księdza kanonika Wojciechowskiego nadesłał nam dalej: ks. Brokhański z Węglowa 3 m., ks. Walterbach z Kostrzyna 3 m., ks. Szubert z Parlna 3 m., dwie uczennice 2 m. Ogółem wpłynęło dotąd 400 marek 10 franków 3 guldery.

* N. Grabowice Dr. Libelta nadesłało nam Towarzystwo polsko-katolickie Panny Maryi w Berlinie przez p. Napoleona Cybulskiego 17 m. 56 fen., ks. Walterbach z Kostrzyna 3 m. Ogółem 218 m.

* Szczęśliwa operacya. P. Finx, nauczyciel muzyki przy szkole Ludwiki ezul od niejakiego czasu ból w oku i sądzono, że to reumatyzm. Przywołany p. dr. Jarosławski, znany okulista, od razu poznał, że to nie reumatyzm, lecz t. z. zielona katarakta, a raczej wodna puchlina oka, kończąca się zawsze, jeżeli zawczasu się nie zapobiegnie, atrofją nerwu wzroku, a zatem zupełną utratą wzroku. P. dr. Jarosławski zabrał się natychmiast do operacyi, która się też szczęśliwie powiodła.

* Koniec sprawozdania prokuratora Zycharawa o Socjalizmie w Rosyi dla braku miejsca oddzielić musimy do numeru poniedziałkowego.

* Ks. Z. Sypulski, proboszcz z Ostrowa, prosi nas abymyśmy oświadczyli, że nie jest autorem korespondencyi o odpuszczeniu w P. pod T., umieszczonej w Kuryerze, co niniejszem chętnie czynimy.

* Na wniosek Najprzew. X. Biskupa chełmińskiego, Ojciec św. przez Kongreg. yę świętych obrzędów dnia 18 marca rb. ustanowił, ażeby odtąd uroczystość Zwiastowania N. Jęw. Maryi Panny przez lud obchodzić a była w sam dzień 25 marca, choćby ten dzień przypadł w wielki tydzień. Ta uroczystość połączone z obowiązkami słuchania mszy św. i wstrzymywania się od robót służebnych, przeniesie się tylko w tym razie, jeżeli dzień 25 marca przypadnie w Wielki Piątek lub w Wielką Sobotę. Co się tyczy officjum, to się nic nie zmienia. Podobnie rozporządza i Stolica Apostolska przed kilku laty w archidiecezyjach na wniosek trzymanego teraz w więzieniu Kardynała. (Pielgrzym.)

* Wedle rozporządzenia Najprzew. X. Biskupa po całej diecezyi chełmińskiej odbyć się ma kolekta na wsparcie parafii chwastowskiej, która bez pomocy dwóch gmin filialnych tego roku ma złożyć na reparacya kościoła i plebańskich budynków 6541 marek. Parafianie chwastowskiej, wcale niezamożni, mają prócz tego wystawić nowy dom szkolny. Niesienie im pomocy jest więc konieczne potrzebne. (Pielgrzym.)

* Podobno jacyś Chaldejczycy wybrali się do Europy, aby znieść składowi dla swych kościołów. Takim ludziom nie trzeba ufać, chyba że pokażą listy, od Kongregacyi rozkrzewiania wiary napisane, od Nuncjusza papieżkiego przejrzone i od Biskupa diecezyi polecione. (Pielgrzym.)

* W jeziorze pniewskim znaleźli chłopcy rogi jelenie, czarne jak heban, na trzy stopy długie, a ważące po 5 1/2 funta.

* Z Kozłina korespondent P. osn. Ztg. skarży się na liżne niedogodności, wypływające dla mieszkańców miasta Kozłina, z powodu nieistotności pory przybywających tamże pociągów kolei olesnicko-gnieźnieńskiej. Na przestrzeni tej rozkład pociągów wychodzących do Wrocławia jest rzeczywiście bardzo nieszygodny; urządzony, nadto nie można podróżować za biletami dziennymi, których tam jeszcze nie zaprowadzono.

* Z zalem dowiadujemy się, że pan Kazimierz Chiałowski z Kopszawa zlamal sobie nogę.

* W Chojnicach mianowany nauczycielem etatowym przy tamtejszym gimnazjum kandydat filologii J. Józef Wiśniewski.

* Od p. dr. Behelm-Schwarzbacha otrzymujemy pismo następujące:

Korespondent z Włocławka już po raz drugi wspomina w Kuryerze Poznańskim, jakoby ks. Arendt, proboszcz w Włocławku, naukę religii katolickiej w pedagogium w Ostrowie przez pewien czas „bezpłatnie“ udzielał. Dla wyjaśnienia tej sprawy widzę się spowodowanym oświadczyć, co następuje:

Od 25 lat udzielał każdorazowi księza katolicy w Włocławku uczniom katolickim tutejszego zakładu nauk religijnych za rocznym wynagrodzeniem 120 tal. W całym tym przeciągu czasu nastąpiło dopiero tylko pewna przerwa, kiedy parafa włocławska jednego tylko zatrzymała kapłana i to w osobie ks. Arendta, proboszcza, którego władza świecka za takiego nie uznawała. Skoro jednakże ks. Arendt wnet zmienił sobie wyjątkowo potwierdzenie i ze strony królewskiego rządu i usunął wszelkie trudności przedtem zachodzące, przejął także wykład religii w rzeczonem zakładzie. Po udzieleniu w przeciągu trzech miesięcy szesnastu lekcyi, zaprestal pieszcz ks. Arendt tej nauki, twierdząc, że nie może dwóch godzin tygodniowo na ten cel poświęcić i nie przyjął ofiarowanych mu 30 tal. wynagrodzenia z powodu, że rzeczoną naukę nie w zakładzie samym, jak to dotychczas było zwyczajem, lecz w kościele udzielał. W tak przykrém położeniu postawiony zakład przysłał osobnego kapłana w osobie ks. P. za 300 tal. rocznej pensyi, wolnego mieszkanca, uslugi, światła i wolnego stołu, pod tym wszakże wyraźnym warunkiem, aby ksiądz P. powstrzymał się od wszelkich funkcyi kapłańskich w kościele włocławskim i w ten sposób na możebne nie narażał się nieprzyjemności. Temu zastrzeżeniu nie stało się zadość i ks. P. został zwolniony od obowiązków nauczyciela religii. W skutek tego udziela obecnie naukę religii w niższych klasach nauczyciel świecki, który swego czasu i przez władzę duchowną aprobowany został.

Niżej podpisany dyrektor byłby bardzo wdzięcznym korespondentowi z Włocławka, który powyższe położenie z współczuciem ponownie podnosi, a który z całą tą sprawą zdaje się być bliżej zapoznany, gdyby wekasał środki i sposób, jakby pedagogium stałego mogło pozyskać księdza katolickiego do nauki religii, opatrzonego tak w misya kanoniczną, jak zarazem i w władzę świecką na żadną nie wystawionego kolizyą. Jedyny bowiem ksiądz Arendt, który jako proboszcz miejscowy do tego przedmiotu jest upoważniony, a i jako pasterz właściwy może zobowiązany, do uchylenia rzeczonej niedogodności dotychczas przyczynić się nie umiał.

Pedagogium Ostrowo pod Włocławkiem, dnia 24 sierpnia 1875.

Dr. Behelm-Schwarzbach, dyrektor.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę, dnia 29 sierpnia słońce wschodzi o godzinie 5 minut 6, zachód o godz. 6 minut 55. Długość dnia 13 godzin 1 minuta.

* Wypadki historyczne. Dnia 29 sierpnia 1660 Polacy oblegali Mohilew. — 1677 śmierć prymasa Andrzeja Olszowskiego. — 1831 zwycięstwo pod Miedzyrzeczem i Rogonką.

* Pojutrza w poniedziałek, dnia 30 sierpnia św. Róży. Wschód słońca o godzinie 5 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 53. Długość dnia 13 godzin 1 min.

* Wypadki historyczne. Dnia 30 sierpnia 1621 początek Chocimskiej potrzeby. — 1657 wyparcie najzduszczonego z Krakowa. — 1704 przymierze Augusta II z carem w Narwi.

* Jarmarki. Dnia 31 sierpnia: Grodzisk, Odolanów, Piaski, Zaniemyśl. Dnia 1 września: Krobica, Margonin, Witkowo, Kwidzyn. Dnia 2 września: Koronowo, Korynia, Kiszkowo, Zduny. Dnia 3 września: Kisielice, Nowe, Biskupiec. Dnia 4 września: Brzezno.

* Kwiecieńszewo, 24 sierpnia. (Florenca nad Notecią. — Szkoła.) Wiadomo powszechnie, że jak Dreżno dla liczących swych instytucyj naukowych, muzeów, galerii obrazów i w ogóle rozbudzonego tamże silnie życia artystycznego uzyskało miano „Florenca nad Łabą“ (Elb Florenz), tak podobnie Berlin szczeni się na zwą „Athen nad Sprową“ (Spre Athen) prawdopodobnie dla klasycyzmu, przebijającego się już od dawna w li oznych jego budowlach publicznych — (przyjmiam tu tylko nawasem brawę Brandenburską, wybudowaną na wzór propylaeu ateńskich, muzeum, odwach główny, przedstawiający castum rzymskie, most zamkowy z swemi jasky z Olympu bez popasu i zmiany toalety przybyłymi statunami bogini Nike i bojownika) — i rozwielmożniono obecnie do takich rozmiarów, że oto kościoły, rozumie się protestanckie, podczas nabożeństwa są próżne, natomiast restauracye, Cafés chantants, Tingel tangel, teatru, cyrki linoskoków przepelnione aż do ścisiku wyznawcami klasycyzmu i humanitarności. Panem et oircense! i to ich Eldorado.

I nasza Wielkopolska poszczycić się może i z nazwy polskiej i z zmysłu piękna słynną Florencyą; jest nią przystare Kwiecieńszewo nad Notecią. Czasy medycusów florenckich przeminęły bezpowrotnie, w Kwiecieńszewo, jeżeli pozory nie mylą, zanosi się na podobny jak ongi w Florencyi, tylko w cokolwiek skromniejszych rozmiarach, rozkwit dobrego gustu. Pomijam wykonane przed pięciu latami odnowienie dość gustowne starożytnego kościoła parafialnego miejscowego, założenie ogrodu rzeczywiście z czasem wiele obiecującego dla mieszkanca i proboszcza miejscowego, niemniej i plantacye około kościoła i na cmentarzu, nie mogą przecież nie podzielić się wiadomością o utworze najnowszym naszego wieszca Teofila Lenartowicza z Florencyi, który tamże wykonany na naszym cmentarzu w tych dniach umieszczony został. Już roku zeszłego stanął grobowiec, familijny rodziny Bielickich kosztowny odwoławiej pani Bielickiej, dzieciarki Hozdanina, Marcinkowa i Bielit, w tych dniach wreszcie ustawiono na sklepieniu grobowca tego pomnik (sit venia verbo) z białego (karyjskiego) marmuru, w kształcie przyrnatu zakonzonego krzyżem, mający en face Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus, wyrzeźbioną w niszki haut relief. Pomnik ten, ważący 40 centarów, wiele już teraz piękniejsza nasz cmentarz i przypominając będzie turystom, przybywającym w tutejsze strony (sic?), gdyż o tym w Baedekerze albo Berlepschu wzmianki nie znalazli, że wjeżdżają do Florencyi nad Notecią. A teraz o innę sprawie. Jeżeli sobie pozwolili parseli pomiędzy Florencyą nad Arnem a naszą nad Notecią pod względem artystycznym, to podobieństwo to do nieskończoności i w innych kierunkach rozprawdziżyć można. Pomnę zaś tu tylko z wiała jedno. Każdy, co tylko choćby powierzchownie znał dzieje świata, wie, jak to w wiekach średnich wysoko stanęła idea indywidualności, która tylko w świetle nauki Chrystusowej powstała i istnieć może, i której nie trzeba brać za identyczną z subiektywizmem. Indywidualność, to córka Kościoła — subiektywizm, to ojciec wszelkiej herezyi i rewolucyi. To też tak tylko rozumieć powstanie zakonów, cechów, bractw, stósunek munitcyjny miast, tak a nie inaczej rozumieć owe charaktery wybitne, pełne mękości i sily, rozumieć politykę i prawodawstwo i każdy kierunek i objaw ducha ludzkiego w owych wiekach ciemnoty (sic!), one to jedynie wydały nam postacie monumentalne, gdy tymczasem nasz wiek, pozal się Boże, za tylko maszynę, liczbę, szablony, indywidualność ginie w jakimś majnym kosmopolityzmie, słowem, my epigoni jesteśmy, jak Horacy (lubo w innym znaczeniu) mówi: „Nos numeri sumus.“ Jak ongi Florenca średniowieczna wydawała charaktery (czy zle czy dobre, nie o tem tu mówimy), tak Kwiecieńszewo poszczycić się może obrotami godności obywatelskiej — i oto dowód. Kiedy prąd nieprzyjazny terażniejszy zadrgnął nad nami i pod zwyklemi pozorami korzyści i praktyczności i sofizmami, z arenau „nowo-

czesnych idei“ wziętemi, zalać chciano obie (tu istniejące szkoły wyznaniowe „auf dem jetzt nicht mehr ungewöhlichen Wege der Toleranz und Utilität“ w jednę bezwyznaniową, wtedy to zająnialy w prawdziwej swęj wartości charaktery naszych obywateli, jako dłałych o godność swą osobistą i sprawę dobrze pojmujących dzieci Kościoła. Zrazu poznali się na podarkum liberalizmu zakapturzonego i nieduwzwanie w ich twarzach wyczytales „Timeo Danaos et dona ferentes.“ To też dwa pierwsze w tym kierunku ze strony rządu wymierzone ataki odparł zwycięzko dozór szkolny, któremu dotychczas jeazce — mirabile audire! — przewodniczył kruk jakis biały — trzeci atak przez gros armii, t. j. ojców rodzin gminy szkolnej, także zwycięzko odparty został. Był to dzień gorący i fizycznie i moralnie, ten dzień 17 lipca r. b.

A cóż nie godzić się to też pochwalie publicznie znacznych obywateli kwiecieńskich, którzy w danęj chwili poznali się na niebezpieczeństwie i na swych obowiązkach i z tychże jako przystoi na mężów z chluba się wywiązał? Cześć im za to! — inne zaś parafe i gminy niech korzystają z przykładu u nas danego. Sprawca zaś tak dzielnego usposobienia w tej tu częstce winny Chrystusowej — to nieszczęsny Kulturkampf.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 27 sierpnia. [Konfiskata i rewizya. — Parlament niemiecki. — Robotnicy wiejscy. — Dyplomacya. — Wystawa w Kolonii. — Zjazd jurystów. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] „Germania“ numer z poniedziałku zeszłego skonfiskowano na żądanie prokuratora grodzkiego, przesłane telegrafem. Ze stanowiska prawnego procedura ta niczem usprawiedliwić się nie da. Zabrane egzemplarze zwrócono niedługo; za to na drugi dzień odbyła policya w redakcyi Germanii rewizyą za masykryptem korespondencyi grodzkiej, ale bezskutecznie.

Król bawarski powrócił do swęj rezydencyi w Berg.

Minister skarbu, p. Camphausen, powrócił w tych dniach do Berlina. Teraz dopiero rozpoczyna się prace nad ułożeniem budżetu cesarstwa, a ztąd i pogłoski o podwyższeniu niektórych pozycyi, jako też o zaprowadzeniu nowych podatków pewniejszą przybitą formę.

Termin otwarcia parlamentu niemieckiego, jak z wiarogodnych donoszą źródeł, ma już być postanowiony na dzień 18 października.

Abymy polepszyć los i położenie robotników wiejskich, zamierza rząd pruski ułatwić im nabywanie gruntów. W tym celu nosi się z myślą przeprowadzenia do skutku rewizyi prawa o parcelowaniu. Wprawdzie edykt z 9 października 1807 r. znioś wszelkie ograniczenie w posiadaniu i korzystaniu z własności ziemi, jako niezgodne z gospodarstwem krajowem. Prawo jednak z 3 stycznia 1845 przepisuje dla układow, dotyczących parcelowania gruntów, uciążliwe formalności. A jakkolwiek prawo z 24 lutego 1850 r. te formalności na krótką chwilę usunęły, to je znou prawo z 24 maja 1853 zaprowadziło. Voiss. Ztg. dowiaduje się, że już przyszły sejm tą kwestyą zajmować się będzie.

Stósunki dyplomatyczne pomiędzy urzędem spraw zagranicznych a Warcinem ożywiły się nadzwyczaj w ostatnich dniach, jak mówią w dobrze poinformowanych kołach. Domyślają się, że przyczyną tego jest sprawa wschodnia. P. Derenthal, radca przy ambasady niemieckiej w Carogrodzie, bawi jeszcze w Berlinie i konferuje wciąż z sekretarzem stanu p. Bülow. Podobnie i korespondencya z urzędami spraw zewnetrznych w Wiedniu i Petersburgu, jako też z akredytowanymi tamże postami niemieckimi znaczejšie przybrała rozmiar.

Magistrat w Elblagu zamierza prezentować na członka Izby panów radcę miasta Geysnera.

Uroczyste odkrycie pomnika Steina na placu Dönhofa w Berlinie odbędzie się 26 października. Program tego pomnikowego święta jeszcze nie ustanowiony.

Przybywającemu 25 b. m. na międzynarodową wystawę ogrodniczą ks. następcy tronu zgotowała Kolonia świetna przyjęcie. Na wystawie samej powiał go przemawia prezes komitetu generalnego baron v. Oppenheim, poczem ks. następcy tronu ogłosił wystawę za otwartą i oglądał pilnie rozmaite przedmioty i plody. Na bankiecie, urządzonym na jego cześć, wniósł zdrowie cesarza Wilhelma. W odpowiedzi zaś na toast pierwszego burmistrza, wniesiony na cześć księcia następcy tronu, podziękował pięknym toastem na cześć miasta Kolonii i nadreńskich prowincyi.

Na zgromadzenie jurystów w Norymberdze, które swe obrady rozpoczęło 26 b. m., zjechało się przeszło 500 prawników. Z znakomitszych na tém polu osobistości przybyli pomiędzy innymi: bawarski minister sprawiedliwości v. Fäustle, jeneralny prokurator z Dreżna v. Schwarce i profesor Gneist. Ostatni obrany został jednogłośnie przewodniczącym obradom, a minister v. Fäustle honorowym prezesem.

W Buenos Aires będzie otdąd państwo niemieckie reprezentowane przez ministra rezydenta, podczas gdy dotąd fungował tylko jeneralny konsul. Na to nowe stanowisko przeznaczony jest p. v. Holleben, który dotąd był pełnomocnikiem niemieckim w Japonii.

Zmarły ksiądz bawarski Karól bardzo był miłosierny, tak że wielką część swych znacznych dochodów obracał na miłosierne uczynki. Tej ncoie rzadkiej dzisiaj stawia jeszcze pomnik w swym testamentencie. Dochody bowiem z jednej trzeciej części swego majątku zapisał na utrzymanie ubogich aż do ich śmierci, którzy w ostatnim roku jego życia pobierali od niego wsparcie. Suma wydawanych na ten cel pieniędzy wynosić będzie rocznie 80 do 90,000 złotych reńskich.

N. L. Corresp. zapowiada, że na przyszłe posiedzenie sejmu pruskiego przysposabiają nowe kościelno-polityczne prawa. Naprzód ma być uzupełnione prawodawstwo względem zarządu majątku

i nadzoru państwa. Jak w sprawie o zarządzie majątku kościelnego urządzone są stosunki majątkowe, tak i majątek biskupów albo dycejały wymaga prawa, zapewniającego państwu nadzór.

*** Wiedeń.** [Ks. Biskup Pogacar.] O ks. Biskupie Lublany takie czyni uwagi wiedeński korespondent Przeglądu Lwowskiego:

Przedwczesne były okrzyki tryumfu liberalnych dzienników, głoszących, iż udało się przeciw w Austrii wyznaczyć wiernokonstytucyjnego Biskupa. Tym oczekiwaniem i tak pożądanym przez liberałów mężem, miał być nowomianowany ksiądz Biskup Lublany, dr. Pogacar. Na karb nominata, folgując żydowsko-orientalnej wyobraźni, naklamano co niemiara; i tak ułożono cały dyalog, jaki miał się toczyć między J. Ekscelem ks. nuncjuszem Jacobini a dr. Pogacarem przy składaniu profesjonis fidei, cytowano jakieś ustępy z listu ks. Biskupa, w których tenże miał potępiać kierunek dziennika Vaterland i żywy udział kleru słoweńskiego w polityce; stalszowano słowa księcia Biskupa, wyrażone przez niego w Lublanie do witających go Rady miejskiej i do Wydziału krajowego i z tej mozajki kłamstw, nawet dość niezręcznie skleconej, wydobyto wnioski, iż dr. Pogacar uznaje prawa konfesyjne za obowiązujące bezwarunkowo, iż wpływ Kościoła na szkoły pomimo znanych ustaw szkolnych pożytych za wystarczających, iż w końcu przyłoży wszelkich starań, by stłumić ruch narodowy Słowenów, którego potęgą dziwniejszym jest kier własnie. Książę Biskup nie prostuje tych o nim rozpowszechnianych fałszywych, gdyż w istocie ubliża to nawet godności nie tylko dostojnika kościelnego, lecz każdego szanującego się nieco człowieka, zapuszczając się w polemikę z tą zgrają żydowskich pismaków; zresztą sprostowania takie dla ludu i kleru słoweńskiego są zbędne, gdyż ten lud i duchowieństwo wiedzą za nadto dobrze, jak gorliwego pastera z gorącego miłośnika ojczyzny w duchu bożym dały im nieba w osobie ks. Pogacara. Jak książę Biskup ocenia ustawy konfesyjne i jak się zapamiętuje na udział kleru w sprawach politycznych, jest najlepszą rekoniacją owego protestu, wystosowanego do ministerium, a napisany właśnie przez ks. Pogacara, naówczas pralata kapituły. Protest ten wywołał swego czasu wielkie oburzenie w kręgach liberalnych, zbiega on bowiem w energiczny sposób zarzuty czynione klerowi przez Radę miejską, iż tenże podtrzymuje wprawdzie Słowenami i Niemcami i że był pośrednim sprawcą tych licznych guzów, jakie się dostawały w udziale od ludności wiejskiej bankietującym germańskim turnerom, a zarazem wykazuje nieustraszenie te gwałty, zadane prawom Kościoła przez uchwalenie ustaw wyznaniowych. Co napisał niegdyś ks. kanonik Pogacar, tego wyznawcą będzie zapewne i jako Biskup, a jeżeli reporterzy liberalni kładą mu w usta te słowa: „przychodzą z poselstwem pokoju” — to niech będą pewni, iż ks. nominat pamięta i na to, co Zbawiciel powiedział: non veni pacem mittere — sed gladium. I w istocie, jakby w przecieczu, że ten tak gorliwy pokojowy Biskup może w danej chwili stać się wojowniczym, ostyga już nieco zapal liberałów dla tego dostojnika kościelnego; miasto kategorię cznych twierdzeń o przypisywanej mu wiernokonstytucyjności, mówią tylko, iż spodziewać się należy, że nowy Biskup będzie powołniejszy ustawom konfesyjnym, bo przecież p. Stremayer, na którego wyłączny wniosek, bez zwykłego kanonicznego prezentowania, nominacja ta nastąpiła, nie mógłby się pomylić w wyborze. Cała więc otucha liberałów z powodu dr. Pogacara polega na tym, iż na ogłoszeniu o nominacji tegoż, umieszczonem w urzędowej Wiener Ztg, figuruje podpis p. Stremayera, zdaje im się przeto, iż p. minister sam go nominuje. Płona to nadzieja liberałów; daremnie się ludzka, iż w nowomianowanym Biskupie znaleźli choć jedną jaskółkę, zwiastującą wiosnę upragnionego modus vivendi. Ten tak entuzjastycznie przez nich powitany pralata będzie tak dobrym ultramontanem, jak i inni jego bracia na stolicach biskupich.

*** Paryż,** 26 sierpnia. [Pielgrzymi niemieccy. — Zasiłubiny cesarszewicza. — Prezydent Rzeczypospolitej Ecuador. — Mowa pana Magne.] Pielgrzymi niemieccy przybędą tu dotąd 7 września o 5 godzinie wieczorem, aby po 6 godzinnym wypoczynku o 11 w nocy wyjechać do Issoudun; nabożeństwo więc w kościele Notre Dame des Victoires nie odbędzie się wcale. Po jednodniowym wypoczynku w Issoudun wyjadą 9 rano do Lourdes, dokąd przybędą rano 10 sierpnia. Dnia 13 września wyjadą do Paray le Monial a 15 staną o godzinie 7 rano w Paryżu, aby po południu o 4 wyjechać do Mons z powrotem. Na północnym dworcu przygotowana jest dla pielgrzymów wielka sala.

Bonapartystowski Soir podaje prywatną wiadomość, wedle której cesarzowa Eugenia 19 bm. przybyła do Salzburga, by się rozmówić z królową-matką Józefiną szwedzką o zasłużeniu cesarszewicza z jedną księżniczką szwedzkich. Dnia następnego miał przybyć z Traunsteinu do Salzburga książę Leuchtenberski, celem wzięcia udziału w tej konferencji; cesarzowa miała nazajutrz wieczorem odjechać w kierunku Kuffsteina.

Soir podaje tę wiadomość z wszelkiem zastrzeżeniem. O ile wiadomo w królewskim domu szwedzkim nie masz księżniczki, którąby cesarszewicz mógł pojąć za żonę, chyba żeby poślubił osobę o jakie dwadzieścia lat od niego starszą.

Le Monde pisze o rzekomym zamordowaniu prezydenta Rzeczypospolitej Ecuador co następuje:

Przesłana Watykańowi depesza z Panamy nie nosi cechy zupełnej pewności, ale ogłoszony przez nią występ, tak jest do prawdy podobnym, że słusznie poruszył on cały świat katolicki. Nie gubiąc się w przypuszczeniach przypominamy, że Moreno, walcząc przeciw rewolucji, uważał się jako ofiarę, wystawioną na ciosy skrytobójców. Znał dobrze niebezpieczeństwa, na które się narażał — ale mimo to szedł odważnie jeszcze drogą sprawiedliwości. Była to dusza nadzwyczajnej mocy, serce przepelnione miłością Chrystusa. Dzieło przezeń rozpoczęte nie pozostanie częścią tylko próbą, będzie ono wzorem i przykładem, bo zabity on, możemy to na niego wygasa jego chlubę powiedzieć, jako oien rządów Bożych na ziemi w czasie, w którym Wiktor Emanuel zasiadł na tronie w Rzymie, a Kardynał-Arcybiskup Gnieźnieński-Poznański siedzi wśród czterech ścian więzienia. Kiedyś w potomności jasnie będzie aureolą królewska postać Piusa IX a między innymi, którzy w szeregu sług dobrać sprawy bliższe będą niepoślednie miejsce zajmie Garcia Morea o, przed którym potomni ze czcią schyłą czoła.

P. Magne, minister finansów za cesarstwa i w gabinecie 24 maja 1873, miał mowę w czasie uczty, daną na cześć rady generalnej przez prefekta dep. Dordogne. W mowie tej wspomina p. Magne z wielkim uznaniem o p. Thiers, co wedle zdania mówcy stłumił anarchią i tak znakomicie umiał kierować operacjami pieniężnymi, co przyspieszył wymarsz wojsk nieprzyjacielskich i t. d.

Pan Magne wyraziwszy życzenie, aby wszystkie stronnictwa, a mianowicie dwa główne zaprzestały nieszczęsnej walki wzajemnej, w drugiej części przemowy swej mówi o marszałku Mac Mahonie, o powadze, współczuciu i uznaniu, jakie sobie zjednać umiał, o prawości charakteru, bezinteresowności i bezstronności, któremi pogodził stronnictwa i wywarł rodaków, aby wspierali władzę, aby pamiętali, że po za stronnictwami jest Francja. Mówca wnosi toast na cześć Marszałka i powodzenie Francji, którego to powodzenia Marszałek najglówniejszą jest rekojmią.

Ta mowa umiarkowanego Bonapartysty sprawiła głównie dla tego wrażenie, ponieważ w sposób tak pełen uznania wyraził się o p. Thiers. Książę de Broglie przemawiając przy podobnej sposobności, wyraził podziękowanie p. Pouyer-Quertier ale p. Thiersa nie wspominał ani słowkiem.

P. Marszałkowi Mac Mahon wystosowała do p. Fleischhauera, prezesa Izby handlowej w Kolmarze list, w którym mu dziękuje za przysłane na rzecz dotkniętych powodzią 22,723 fr. 90 cent.

Stowarzyszenie katolików imienia Piusa IX na całą Szwajcaryę, zebrało się wedle depeszy telegraficznej L'Universa dnia 25 bm. w Szwytz. Dysputowano o projektach złożyć się mającej wszechnicy katolickiej i uchwalono rezolucje, dążące do utrzymania i rozszerzenia szkół chrześcijańskich. Książę kanonik Shorderet mówił z zapalem o prasie katolickiej. Zgromadzenie uznało za potrzebne jeszcze bardziej rozszerzać stowarzyszenia św. Franciszka Salezego i potrzebę apostołstwa w prasie.

*** Poitiers,** 25 sierpnia. [Kongres katolicki.] Na trzecim posiedzeniu kongresu, któremu przewodniczył ksiądz Biskup Pie, mówiono najprzód o kościele św. Serca Jezusowego na Mont Martre w Paryżu. Składki dotychczas zebrane wynoszą około 3 milionów, podczas gdy cała budowa kosztować ma około 16 milionów; samo miejsce pod budowę kosztowało 500,000 fr. O. Mathieu T. J. odczytał rozprawę pana Baudona o obowiązkach katolików względem prasy, w której się skarży na mały współdziałanie i brak popierania dzienników ze strony katolickiej. Dzienniki bez poparcia, bez pomocy, pozostawione samym sobie, nie mogą mieć tylu i tak wczesnych wiadomości jak dzienniki nieprzyjacielskie, nie mogą być tak dobrze redagowane. Katolicy sami własnym groszem wspierają prasę przeciwną, abonują dzienniki wrogie Kościołowi pod pozorem, że trzeba przecież wiedzieć co piszą.

Książę Chabaud zaleca zakładanie stowarzyszeń katolickich robotników po wsiach, a następnie zabie głós msgr. Perché i mówi obszernie o katolikach Luizjany. Opusciwszy Francją przed laty 29, pracował czcigodny Biskup ciągle nad jednością katolicką, nad złączeniem i zjednoczeniem wszystkich sił katolickich, co także jest zadaniem kongresu katolickiego w Poitiers. Nowy Orlean, który przed 25 laty miał gmin 9, ma ich teraz 29. Z każdym kościołem połączona jest szkoła dla dzieci płci obojga. Znajduje się tam 29 kaplic, 12 domów miłosierdzia, 12 konferencji św. Wincentego a Paulo. Stowarzyszenia te, złączone w Nowym Orleanie przez komitet centralny, jednoczą się z wszystkimi instytucjami Luizjany bądź to przez ogólne biskupie, bądź też przez miejscowe komitety parafialne.

W całej prowincji największą łączność i jedność, każde wezwanie znajduje oddźwięk w sercu wszystkich; wsparcie pieniężne daje się temu, kto go potrzebuje, pomocy i obrony każdemu, kto w obywatelskich albo religijnych interesach swoich krzywdy doznaje. Wśród potężnej tej organizacji wieje duch pobożności i ducha Bożego. Urządzone dwie pielgrzymki: jedną do Lourdes, drugą do Paray le Monial, w których 39,000 ludzi wzięto udział. Arcybiskupstwo poświęcone jest Najsw. Pannie w Lourdes, prowincja Sercu Jezusowemu. Niestety wierni nie mogą dostatecznie przyjść w pomoc Biskupowi swemu; wojna domowa zniszczyła Luizjanę; emancypacja murzynów przyniosła właścicielom około miliona szkody, pola leżą nieuprawione, lenistwo, nieporządek, burliwość i duch niezgody wtargnęły pomiędzy Nieuropczyków. Rodziny, które dawniej 2-3 milionów posiadały, muszą się obecnie z pracy rąk swoich utrzymywać. Arcybiskup kołace do serc francuskich współbraci, wiedząc, że w nich zawsze miłość bliźniego i współczucie dla cierpiących znaleźć można.

Dnia 21 sierpnia odbyło się 4 posiedzenie kongresu, na którym obecnym było wielu deputowanych jak Ernoul, Mersilleux-Duvignaux, markiz de la Rochejaquein i wielu innych. Namaprzód przemówił O. Ramière, T. J. o apostołstwie modlitwy, zalecając nabożeństwo do św. Serca Jezusowego. Po mowie p. Moussa o tworzeniu stowarzyszeń katolickich w kantonach, okręgach i gminach przemówił msgr. Nardi, pralata domowy Jego Świątobliwości, aby dać pogląd na cierpienia Kościoła i wyrazić radość, jaką sprawiają Ojcu św. katolicy francuscy. Głośno okrzyki „niech żyje Pius IX“ były odpowiedzią na tę pełną zapału mowę, w której audytor Roty wielbił Francją, zachęcał do wytrwania, zapewniał o miłości Ojca świętego.

*** Madryt.** [Z teatru wojny.] Cuartel Real z 21 sierpnia ogłasza dwa raporty Lizarragi z Seo de Urgel o wydarzeniach tamże wypadkach aż do 8 sierpnia. Opisuje je zaś w następujący sposób:

Dnia 21 lipca zjawili się pierwsze nieprzyjacielskie zastępy, idące od Puycedry. Dwa ciężkie działa rozpoczęły natychmiast ogień przeciwko nim, podczas gdy kompania strzelców opuściła cytadelę, aby się z nieprzyjacielem uciecać. Dnia 22 lipca nadeszły nowe oddziały i obsadziły drogę, prowadzącą z Seo de Urgel do doliny Andorra; równocześnie bateria z dział wycierzyła swe strzały na miasto i fortece. W nocy z 23 opuściłem miasto, gdyż oddział mój za słaby, aby mógł,

obok trzech warowni i góry Cuervo, bronić jeszcze miasto. Wszelką jednak żywność z miasta zabrałem z sobą. Nastąpił potem dwa dni spoczynku. W dniu 24 lipca dowiedziałem się, że jedna kompania z 4 batalionu Lerida spieszy nam na pomoc. Rano 26 uderzył Don Cefrigo Escala, dowódca tego batalionu, leżącego zalogą w cytadeli z 60 ludźmi, na nieprzyjaciela, rozłożonego na pagórku Abacia, spędził go bagnetem i połączył się z nadchodzącą kompanią, którą dowodził intendent Rocas. Obydwie kompanie weszły do fortecy z 8 jeńcami, 18 kabinami Remingtona i pewnym zapasem amunicji. Nieprzyjaciel stracił 6 zabitych i 8 rannych. Martinez Campos przybył 27 z Alas i kazał zająć 28 miasto przez nas opuszczone. Kazałem mu powiedzieć natychmiast, że jeżeli z miasta nie wyjdzie, będą bombardować. Kiedy odmową dał odpowiedź, z trzech warowni żywo ostrzeliwałem miasto. — Nieprzyjaciel ustawił pod Alas baterję z palenicy i przez trzy godziny obsypywał nas granatami, lecz niewielką nam wyrządził szkodę, bo tylko 4 ludzi lekko zranił. Potem przypuścił szturm na górę Cuervo, ale bagnetem odparty został. — Po południu 30 kazałem strzelać z dział na nieprzyjaciela, który we wsi Monfarré budował począł reduktę, a gdy się zbliżył do twierdzy na strzał karabinowy, spędził go przez naszych strzelców; przytęm stracił nieprzyjaciel 100 ludzi, pomiędzy nimi kapitana. Dnia 31 ustawił nieprzyjaciel dwie baterje i strzelał na całą naszą linię, tak na wieżę Solsonę, jako i na cytadelę; podczas tego usiłowały niektóre oddziały zbliżyć się do warowni. Nasza artylerja nie pozostała bezczynną. Nad wieczorem ustal ogień z baterji nieprzyjacielskich na górę La Bastida, gdyż zabrakło jej amunicji, poczem przez zrzeczenie skierowane strzały zmusiłem drugą ciężką baterję do milczenia. Nieprzyjaciel poniósł ogromne straty; myśmy zaś w wieży Solsona, która znacznie uszkodzona została, mieli tylko pięciu rannych.

Dnia 1 sierpnia ustawił nieprzyjaciel ciężką baterję na 500 metrach przeciw wieży Solsona. Z tej strony wydałem rozkaz skoncentrowania całego ognia z cytadeli i Castilla na tę baterję, podczas gdy dzielny oficer Lucas Puerta prawie bez zakrycia odważnie się bronil w warowni dwoma armatami połowemi. Ogień był mocniejszy jak poprzedniego dnia, a jednak udało się przyprzedać powoli baterję nieprzyjacielską do milczenia. Nad wieczorem ucieho wszystko, a wielka ilość nosideł, które od baterji do miasta transportowano, świadczyła o ciężkich stratach nieprzyjacielskich. Nazajutrz odesłał nieprzyjaciel swoje popuste armaty do Puycedry. — Otdąd przez pięć dni zachował się Campos spokojnie; zabilismy mu generała Saenz de Tejada, jednego kapitana i jednego oficera, wszystkich od artylerji. W czasie tym co dzień liczy szereg wozów odwoził rannych do Puycedry. My zaś naprawiliśmy szkody poczynione w warowniach. — O poddaniu się fortecy nikt nie myśli, przedź o śmierci; wielką mam trudność powstrzymać mych żołnierzy, aby się nie rzucali z bagnetem pomiędzy oblegających Artylerja nasza strzela doskonale.

Drugi raport brzmi: Dnia 8 sierpnia usiłował nieprzyjaciel zbliżyć się gankiem, utworzonym ze strony wsi Montfarré. Spędziłem go jednak moją artylerją. — Ostrzeliwałem również Seo i zmusiłem w kwadransie 4 nieprzyjacielskie baterje do milczenia. Podczas tego wysłał Campos silne oddziały na Sierra del Cuervo. Stał tam nasz drugi batalion z Lerida, który się mężnie bronil, a kiedy mu kompania tego samego batalionu przybyła na pomoc, odparł atak nieprzyjacielski. Nieprzyjaciel, wspierany przez nowe oddziały, kuśił się wziąć górę koniecznie, ale został naszym na pomoc dwie kompanie pod dowództwem Don Antonio Freina, który, nataryszy bagnetem, zmusił nieprzyjacielski batalion del Principe do odwrotu.

Wielkie przytęm poniósł nieprzyjaciel straty w rannych i zabitych, broni i amunicji. My zaś przez cały dzień tylko dwóch mieliśmy lekko rannych.

Cytadela Seo d'Urgel, 8 sierpnia.

Generał Antonio Lizarraga.

Korespondent do wiedeńskiego Vaterlandu i pisze z Vera 22 sierpnia co następuje:

Otrzymałmym bliższe szczegóły o ataku karlisty Castells 16 sierpnia rano na pozycje wojsk Camposa koło Seo d'Urgel. Najprzód napadł on jedną kompanią alfonsistów z 21 pułku rezerwy i rozproszył, poczem wziął baterje Gonzalez i Correa a działa zagwoździł. Gdy nowe na pomoc nadbiegły oddziały nieprzyjacielskie, zajął Castells mocną pozycję na prawym brzegu Segre, naprzeciwko Seo d'Urgel, zjadł wszystkie ataki alfonsistów zwycięsko odparł. W tym boju straty po obydwóch stronach wynosiły 40 do 50 ludzi. Castells wzięł 51 jeńców. Dnia 19 sierpnia zabrał Castells wielki transport prowiantu, przeznaczony dla alfonsistów, inny transport zabrał Savalls 18 sierpnia przy Alp, w zupełnie przeciwną stronę, w dolinie Rivas.

Oficer przybywający z Seo d'Urgel opowiada, że Lizarraga wpadł na ślad spisku pomiędzy żołnierzami zalogi. Powód do odkrycia dało zniknięcie maszyny do wyrabiania nabojev. Natychmiast uwięził kazał podejrzanych i doszedł do tego, że kilku oficerów i sierżantów, którzy przed niedawnym czasem przeszli do wojska karlistów z nieprzyjacielskiego obozu, stoi w związku z Camposem. Wskutek tego rozstrzelano kapitana od artylerji i 8 sierżantów. Spisek ten daje kłuz do wiadomości z Madrytu, podług której Campos obiecywał 20 sierpnia zająć twierdzę. Upewniali go w tym, jak się zdaje, obietnicę zdrójców, którym umiał jednak Lizarraga, wcześniej zapobiedz. — Jovellar miał przybyć 22 sierpnia do Puycedry z 6000 posiłków, aby objąć naczelna komendę nad obłężnizem wojskiem. — W pobliżu Barcelony uderzyło 1200 karlistów z 80 koniami na Villafrańca. Z prowincji północnych nie masz dzisiaj żadnej ważniejszej wiadomości. Alfonsiści pracują nad naprawieniem drogi od Ebro do Vittori, przytęm ustawicznie z ruchomymi oddziałami karlistów uciecać się muszą. Cały zaś drugi korpus stoi nad Ebro, aby bronić wzdowul karlistów Perla przepawy przez rzekę. Generał Torillo objął dowództwo po Blanco a Burriel został komendantem w Bilbao. W samęj Nawarze 5000 rodzin zostało od alfonsystów pozbawionych majątku i z kraju wypędzonych.

*** Carogrod.** [Szkiecy wojskopolityczne Hercegowiny.] Prowadzimy dalej przerwaną wczoraj rozprawę p. Wikeda z Koeln. Ztg:

Skoro więc Austria — mówi dalej p. Wikede — musi być terażniejszemu powstaniu w Hercegowinie przeciwną, jak to wyżej dowodnie okazaliśmy, to trudna jest rzecz, iżby ono jakie widok pomyślnie mieć mogło. Tak Hercegowina, jak Bośnia i Serbia albo są przez Austrię okie, albo przez Turcję posiadłości obojętne; wszelka zatem broń, amunicja i inne wojenne artykuły mogą dochodzić powstańców tylko przez te obce posiadłości; przystani bowiem żadnych Hercegowin w rozporządzeniu swem nie mają. Zakaz wywozu wspomnianych artykułów ze strony Austrii zmusi powstańców przedź czy później do zaniechania walki; bo choć im się dostarcza pewna ilość wojennych środków z Serbii, posiadającej parę arsenałów, fabryk broni i prochu, ale tego nigdy tyle być nie może, aby dłuższą walkę podtrzymać mogło. A do tego od Austrii i Turcji zależy przecięć dowozy do samej Serbii, dobrze pilnując Dunaj. Zapewne, że pomimo urzędowe zakazy, potrafi kontrabanda być czynną; lecz nie zdaje mi się, żeby ta jedyna droga zdolała Hercegowinców dostatecznie zaopatryć, tak, aby mogli długo trwać opierać się przemocy. Ze zresztą setki gorącej młodzieży południowo-słowińskiej z pod panowania austriackiego wymykają się potajemnie na pomoc walczącej braci, i że wśród niezupelnie normalnych stosunków na pograniczu władze temu całkiem zapobiedz nie zdołają, to bardzo być może, i nawet o tym nie wątpimy. Podobno i w samym Zagrzebiu miało przyjść do

bardzo hałaśliwych demonstracji na korzyść Hercegowinców. Ale właśnie te tajemne wyprawy młodzieży, jak i demonstracje tego rodzaju, nie omieszkają pobudzić rząd austriacki do przedsięwzięcia środków dozoru i represji ostrzejszych i skuteczniejszych. Wojska austriackie w większej sile stanęły w Dalmacji, jako też nad Sawą i Dunajem, i górskie prześcieja do Turcji moenięj będą strzeżone. Ze z Serbii i Bośni, może nawet i z Bułgarii, ale szczególnie z Czarnogóra przybywają powstańcom mniejsze i większe kontyngensy częścią potajemnie a częścią jawnie, to już całemu światu wiadomo. Ale może i sultan, gdy zechce, tysiące miech do walki też ochotników, niemniej śmiałych i dzielnych i niemniej też zapalnych: niech tylko sklinie na fanatycznych spahów w Bośni i Kroacyi tureckiej, niech poruszy różnobarwne żądze Albańczyków; dla tych i tamtych byłoby wytypienie rajasów najmlszom przedsięwzięciem. Okropności działyby się wtedy w tych krajach, na które wszelkie uczucie ludzkie się wzdryga. W interesie więc ludzkości życzyć należy, aby ten ruch w celach swoich niemożliwy, jak najrychlejszy i jak najmniejszym krwi rozlewem został stłumiony.

Biorąc następnie na uwagę stosunek krajów, o których mówi, do Rosji, autor tak się między innymi wyraża:

Nikt sobie zapewne w Niemczech nie wyobraża, jak jest potężnym u Słowian południowych prawosławie; jski skutkiem tego przemocy wpływ polityczny duchowieństwa i jak głęboka część i gorące uczucia przywiązania żywi do duchowieństwa dla Rosji i jej monarchji. Państwo rosyjskie nie graniczy wprawdzie z żadnym z południowo-słowińskich krajów, nie mogłoby przeto bezpośrednio dać im w powstaniu pomocy; lecz pomimo to wola Rosji we wszystkich stosunkach tamednych ziemnią na powagę. Jak serdecznie Słowianie południowi nienawidzą wszystkiego co austriackie, tak z równem sercem wielbą wszystko co z Rosji pochodzi; władzę zaś tego państwa uznają prawosławni Serbowie, Bośniacy i Czarnogórcy za głowę swego Kościoła i najwyższym dlań przejęci są entuzjazmem. W podróży mojej z kolegami po Bośni nie było dla nas lepszej tam rekomendacji w oczach ludności, jak nasze rosyjskie ordery: one nam wszędy najczytelniejsze zjednywały przyjęcie, nawet i u najdzikszych hajduków, tylko co wracających z morderczego boju ze śmiertelnymi wrogami spahami. I ci na widok krzyżów ces.-rosyjskich na kolana padali, i mieli sobie za szczęście, gdy im takowe zbliżka obejrzeć i ucałować dozwoliliśmy. Wielu zresztą oficerów rosyjskich wszelkiej broni zwiędzało w różnych kierunkach i nieraz tak Bułgarię, jak Bośnię, Hercegowinę i Czarnogórze; gdzie zapewne nie uszło ich wprawne oko nie, co może być pod względem polityczno-wojskowym interesujące. Posiada też Rosja i najlepsze mapy zamieszkałych przez chrześcian prowincji tureckich i najwiarogodniejsze daty statystyczne onych dotychczas, które się nieustannie dopielają i poprawiają; a niezawodnie daleko dokładniej jest o tych krajach poinformowana, niż rząd turecki, a nawet niż rząd austriacki.

Od zachowania się Rosji względem tego ruchu zależy musi w istocie los jego, t. j. albo bliskie skonanie, albo rozszerzenie się po wszystkich prowincjach tureckich przez Słowian zaludnionych. Wie o tem dobrze wyborna, oględna i o wszystkim doskonale poinformowana dyplomacja; my zaś, jako w widoku gabinetów nie wtajemniczeni, żadnych z tego, co dotychczas wiadomo, wyprowadzać wniosków nie możemy.

Końcowy ustęp „szkiecy“ poświęcony jest położeniu i stosunkom Hercegowiny z uwzględnieniem krajów sąsiednich.

Biorąc na skalę tegoczesnych pojęć o tem, co jest kraj ucywilizowany, nie można by jeszcze Serbii do kategorii prawdziwie ucywilizowanych krajów zaliczyć; ale pod wszelkimi względami stoi ona dziś wyżej od Bośni; tój ostatniej zaś należy oddać pierwszeństwo przed Hercegowiną. W Serbii panuje w ogólności spokój i porządek; są prawa i wykonywają się; różnietwo i handel idą pomyślnie, skutkiem czego wzrasta się też z roku na rok pomyślnie i dobrobyt wszystkich ludności. Nie należy przykładać tutaj miary angielskiej, francuskiej lub niemieckiej; lecz w porównaniu z Węgrami, z Siedmiogrodem i innymi prowincjami Austrii nad dolnym Dunajem, tudzież nad Sawą i Drawą, wewnętrzny stan rzeczy w Serbii nie jest wcale zły. Nie widać bardzo wielkiej różnicy, czy się jest w Semlinie czy w Belgradzie, i stopień cywilizacji takich miast jak Pancowa albo Ottochae, można znaleźć i w Kragujewacu. Klimat i przyrodzone stosunki ziemi są w całej prawie Serbii bardzo sprzyjające; w ogromnych lasach swoich posiada ona niewyczerpany zapas najpiękniejszej w świecie dębiny, która w miarę rozwijających się środków komunikacji coraz większą nabiera wartości i można powiedzieć, że jest ogromnym przyszłych pokoleń skarbem. Dotychczas też nie ma Serbia ani grosza dngu; dochody jej skarbu wynosiły przecięciowo w ciągu lat ostatnich około 35 milionów piastrow, wydatki zaś nie przewyższały 34½ milionów; wywóz jej, z pazenicy, kukurudzy, dębiny, tudzież bydła rogatego, trzody chlewnej i skór składający się, stale wzrasta. Skład zaludnienia zaleca się szcześnie jednolitością. W półtora milionowej liczbie mieszkańców jest 1,200,000 Serbów lub innych Słowian prawosławnych; Rumunów mieszka w Księstwie Serbskiem z półtoraście tysięcy, Cyganów z 50 do 60 tysięcy; resztę składają różne inne narodowości, a mahometan bardzo jest nie wielu, i to po miastach prawie tylko. Ta stanowca przewaga jednego plemiennego i religijnego żywiołu zabezpiecza Serbię od rozterek i walk wewnętrznych, z pomieszaną narodowości i wyznaj gzieindziej wynikających. Serb, chociaż nieokrzesany, a do gwałtowności i krwawych odwetów pochopny, jest jednak w ogóle uczciwy, pewny i słowa danego dotrzymujący; co wszystko stawia go bardzo wyżej nad Rumuna i Greka. To też bezpieczeństwo jest w tym kraju zupełne, i wyznaje — powiada autor — otwarcie, że wolałby w pieniądzy po najodludniejszych lasach Serbii, niż naprzykład w pobliżu Berlina w nocy przejeżdżać.

Przeprawiwszy się tylko przez rzekę Drinę, która Serbię od Bośni odgranicza, spostrzegamy niebawem bardzo odmianną rzecz postać. Wszędy upadek, nieład, brak bezpieczeństwa, nienawiści plemienne i religijne, uderzają podróżnika na każdym kroku, i przejeżdżka po tym kraju, pomimo wspaniałe widoki dzikiej górskiej przyrody, do przyjemności zaliczać się nie może. Drogi kolowych prawie nigdzie nie ma; nawet pomiędzy takimi miastami jak Trawnik, Trojnicza i Konica przechodzą ścieżki tylko, dające się przebyć konno, albo co najwięcej na prostej górskiej dwukółce, i to z wielką biedą. Do stolicznych tylko miast Serajewa prowadzi kilka dróg, mog-eich się równać z najgorzej w Niemczech górskimi drogami; wszystek też transport krajowy odbywa się na jucnych koniach. Wsie nędzne, nawpół rozwalone, chaty rajasów brudne i mizerniejsze od najgorzej mieszkańców ostatnich biedaków w najuboższych górskich okolicach Niemiec; co zaś do tak zwanych chanów, to jest domów zajezdnych, gdzie niegdzie trafiających się, są to ohodne nory, gdzie prócz szczurów, myszy i wszelkiego robactwa żadne stworzenie boskie wygody by nie znalazło. Rolnictwo nie zle rozwijające się w Serbii, jest w Bośni a szczególnie w Hercegowinie bardzo zaniedbane; po dolinach można często napotkać rozległe obszary najpiękniejszej ziemi, posiate chwastem i dzikimi krzakami. Bo i jakże się tam brać do roli, gdzie się nie jest pewnym spozycwania owoców swej pracy? Gdzie się tylko lepszy byt gospodarczy okaże, tam się zaraz rzucą pobory podatków, i wycisną od posiadacza gruntu tyle opłat dla zapewnienia wiecznej pustych kas baszowskich i urzędniczych, iż tenże w krótkim czasie znowu biedakiem zostaje, z gorzkim żalem, że pracowitością swoją uwagę dręczycieli na siebie zwrócił. Uprawiają więc wieśniacy tyle tylko ziemi, ile naj-

niezbędniejsze ich potrzeby życia wymagają. Tak samo i w miastach każdy się stara wydawać jak najuboższymi, żeby na siebie chociażby uwagi władz nie ściągnać. Drobną szlachta czynszowa południowo-słowiańskiego plebienia, od trzech wieków islamizacji, żyje w równej biedzie jak i rajasi. Bosowie wywierali na tę dumną klasę spahów gwałt wne prześladowania, ponieśli oni jej obronne zameczki i wieże, których zwaliska na każdym niemal wzgórzu czernieją. W tych zrujnowanych siedzibach brud się dziś gnieździ i nędza; ale dla obrony od hajduckich rozbojów miejsce rozbitych murów zastępują wysokie na sześć do ośmiu stóp, grube i prawie nie do przebycia ogrodzenia z cierni. Każde niemal w Bośni mieszkanie i osada gospodarska takimi się ogrodzeniami zabezpiecza. Spahowie zresztą nie wiele się w swoim trybie życia wyróżniają od rajasów, z których pomocą po największej części swoje ładajskie gospodarstwo rolne prowadzą, i stada lichych owiec i kóz utrzymują. Prócz tego żyją z polowania, albo ze służby wojskowej, gdzie dla swej odwagi, siły i odraczającej się kształtnej budowy ciała bardzo chętnie są przyjmowani. Ze jednak tacy spahowie i rajasi mogą w swoim kraju egzystować, to tylko dzięki niezmiernie małej wyjątkowej swej naturze południowo-słowiańskiej, która potrafi tydzień cały żyć z trocha twardego chleba z kukurudzy, garścią cebuli lub czosnku, i odrbiną owczego sera, a w picu zadawać się kwaśnym mlekiem; dla której kawałek wysuszonej baraniny lub kozłiny przysmak stanowi. Sprzętów domowych nie ma u nich prawie. Nawet w siedzibach spahów posiadaczy majątkowych postanie składa się z liści kukurudzowych, koźlą skórą pokrytych, i wszystkie zresztą ruchomości w zamku takiego obywatela ziemskiego stu dukatów razem nie są warte. Na broń tylko, jedyną męzczyzn ozdoba i radość, wydają majątniejsi zebrane piękiade, jako też na złote i srebrne ozdoby, które im się niewiasty w skrytości upiększają; po za tem nie ma w bycie ludności wszelkiego stanu i mienia żadnych uderzających różnic: wszystko zarówno grube, brudne i ubogie. Wogóle Słowianie południowi — czy to Serbowie i Czarnogórcy, czy Bośniacy i Hercegowiny — zwolennikami schłodności nie są, z wodą i mydłem do czynienia mieć nie lubią. Odzież ich też, malownicza w staranym nowym, przedstawia się pospolicie zasmolona i obszarpana; dostani nawet ludzie nie zwykli mieć więcej nad jedną suknię, i w tej chodzą bez przerwy, aż paki się na nich nie rozleci. Broń tylko, mianowicie długie kindzały, pistolety i karabiny w największej utrzymywane są czystości. Takie niechlujstwo, zwyczaj sypiania w ubraniu i żywienia się cebulą i czosnkiem sprawiają, że w towarzystwie chęć i najprzedniejszych Słowian południowych wcale nie wonne emanacje czynić się dają.

Bandy hajduków, w liczbie kilkudziesięciu często jednostek po Bośni, Kroacji tureckiej i Hercegowinie pędzące, składają się wyłącznie z chrześcian; nigdy między nimi mahometan nie bywa. Są to pastuchy i włóczęgi, przez zderzenia fiskalne lub bezprawia spahów do rozpacz i życia rozbojniczego doprowadzeni; przystają do nich jak się wspomniao liczni dezertierowie z wojsk tureckich i głównie ze słowiańskich pułków austriackich. Hajducy ci prowadzą śmiertelną walkę ze spahami, na mieszkania których napadają, palą je, mieszkających mordują a trzody uprowadzają, jako też z policją i żandarmerją turecką. Rabowanie kas i przesyłek rządowych należy także do przedsięwzięć hajduckich, jeżeli się tylko udać może. Zresztą rajasom i obcym nawet chrześcianom, jeżeli ci mają ze sobą znanych krajowych przedmiotów, a dopiero jakieś zalecenia, nie czynią ci opryszkowie żadnej krzywdy. Wspomniałem już, że między takich band gościli i noclegi odbywali, i jakiego z ich strony poszanowania doznawali. Uczestnowaliśmy nas pieczęcią, koźlą albo ze zwierzyń, nie przymawiali się nawet hajducy o żadne wynagrodzenie; chyba co najwięcej przy pozeoganiu i w najniższym tonie o trochę prochu, którego im zawsze brak, a za podarek jakiegoś tuzina ładunków z pokorą w róg poly od surduta całowali. Bandytów takich musi być w Bośni i Hercegowinie na ogół zawsze z jakie parę tysięcy i musi to być najdzielniejszy powstania tamecznego żywił. Łatwo się domyśleć, jaka jest w tych ludziach wytrzymałość, siła, jakie do trudów i lichego życia nawyknięcia. Przejść w ciągu dnia o ładajkiej strawie 45 do 50 kilometrów należy u tych ludzi do zwyczajnych rzeczy, i znużenia im nawet szczególnego nie sprawia.

*** Nowy Jork, 10 sierpnia.** [Uroczystość O'Connella. — Mowa Marka Glynna.] Jak synowie Polski rozproszeni są po wszym świecie, tak, że nie masz okolicy, coby nie była „nostrum plena laboribus“, tak też synowie Irlandji wśród ucisku i strasznej ciemności, jakiego doznawali przez tyle wieków, rozeszli się w dalekie od ojczyzny ziemie i tęsknym okiem patrząc na wybrzeża zielonej wyspy. A jak serce tułaczów synów Polski głośnym dźwiękiem odpowiadało na każdy ważniejszy czyn braci pozostałej w Ojczyźnie, jak cieszyło się ich radością, smuciło ich żalem, jak dłoń wychodzący rwała się do szablidy, kiedy na ojczyźnie krew rodaków się lała, tak też tułaczy Irlandzkiej węzeł wspólnej sprawy, jednosc celu i dążeń łączy w jedno ciało jednym ożywienia duchem. Jakżeż serca irlandzkie nie miały zadrgnąć głośniejsz na wieść z za Atlantyku dochodzącą, że w Dublinie święcić się będzie wspaniała uroczystość na cześć Daniela O'Connella? Wspomnij Polakowi zdała od Ojczyzny o Kordeckim, o Kościuszcze, o Puławskim, a zelektryzujesz go tem wspomnieniem, a Irlandczyków nie miałoby zelektryzować wspomnienie O'Connella? To też o ile miejscowe okoliczności pozwoliły na to, wszędzie obchodzono pamięć wielkiego męża,

skromnie ale z głębokim przejęciem się wielkim znaczeniem obchodu; bo skromność i prostota bez huku i stuku, praca cicha i pokorna ku wyższemu zwrócona celom, to najgłówniejsze zadanie ludów dobijających się przyszłości w twardej i ciężkiej okolicznościach. Weźmij garść prochu, mówią nieśmiertelny Adam w księgach pielgrzymstwa, ukryj ją pod ziemią i zapal, a skutek będziesz miał wielki, ale rozsyp ją po ziemi, będziesz miał wiele dymu i smędu a skutku żadnego.

Taką cichą skromną cechę nosili na sobie obchody święta O'Connella w Ameryce: w Nowym Jorku, Bostonie, Newarku, Montrealu, Ottawie itd., cechę głębokiego przejęcia się, cichego uniesienia i poważnej wielkości.

Wszędzie z matemi wyjątkami, mówcy zwracali uwagę słuchaczy na trzy wybitne punkta politycznego życia wielkiego Irlandczyka: wyzwoleńie religij, dążenie do celu, z dala od rewolucyjnych machinacji i przyznanie wyższości we walce politycznej, siłę moralnej nad środkami gwałtownymi.

W Nowym Jorku p. Marek Glynna naszkicował potrójny charakter misji O'Connella, w przesłicznej i pełnej zapału mowie, której początek brzmi:

Panie Prezydencie, Panie i Panowie!
Największy mówca Rzymu wypowiedział to zdanie, że nigdy człek bardziej nie zbliża się do Bóstwa, aniżeli wtedy, gdy albo nowe wnioski podwaliny społeczeństwa, albo z ruin społeczeństwa już ugruntowane podźwignąć się stara. Podwójna ta chwila należy się mężowi, którego pamięć dzisiaj uczcić zamierzamy. Lud irlandzki przyznaje mu jednogłośnie sławę odnowiciela swego narodości, głosząc go zbawcą i oswoobodzicielem swoim. Nalazł lud swój skrepowany kajdanami niewoli, a umierając zostawił go, jeśli dać można wiarę ogólnemu zdaniu, tak przyjętym uczuciem narodości, że zjednoczonym w szlachetnych dążnościach, że takiej chwili darmobys szukał w najpiękniejszych dniach wielkości irlandzkiej.

Cóż tedy dziwnego, że synowie tego ludu, gdziekolwiek zalesi zdołali nową ojczyznę, obchodzą staletnią rocznicę jego urodzin wśród religijnych obrzędów, przejeżdżając najwyższą radością i wdzięcznością ku temu, co jest ojcem wszystkich darów? Nie byłżeż O'Connell oswoobodzicielem swęj braci? królem ludu swego, choć korona nie błyszczała na jego skroniach? nie byłżeż ojcem swego ludu, prorokiem swego narodu? Zaiste! Daniel O'Connell był tem wszystkim, co mówię, był czemś więcej jeszcze! Jego cudowne przymioty, jego magiczna potęga, którą działał na tłumy, połączenie najcenniejszych przymiotów swęgo ludu, jego nadzwyczajna zdolność przeprowadzenia tego, co zamierzył, podbijają nie tylko jego rodaków pełnych zapału i uniesienia dla wielkiego ziomka, ale zapalały umysły najchłodniejsze, zniewalały niemal świat cały do uznania opatrnościowego charakteru jego posłannictwa i wywołują mimowolny okrzyk: „Zaprawdę palec Boży jest tu!“

Następnie opowiadając przebieg jego żywota wnosi mówca w przesłicznych ustępkach głęboką wiarę O'Connella i poświęcenie jego dla kraju. Żalujemy, że podać nie możemy całej tej mowy zasługującej z niejednego względu na głębszą rozważkę. Niechże krótki ten ustępk, dołączony do obszernych relacji dawniejszych posłuży za dowód nieprzyznanym nam stronnictwom, że staletnia rocznica urodzin O'Connella nie była bynajmniej polityczną demonstracją a la mitingi londyńskie, wywołane postronkami wpływu, jedno, że była uroczystym dowodem uznania, danym w naszym wieku temu, co w czasie bezbożności i prześladowania pierwszy podniósł sztandar niepodległości katolickiej w ciemnościach krajach.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Landraci odebrali od naczelnego prezesa prowincji polecenie, ażeby zbadali, jakie gmachy, zamieszkane obecnie przez księży, są własnością fiskusa a czyli rządu; z takich domów rząd na mocy ustawy o za wieszeniu dostaw rządowych dla biskupstw i duchownych chciałby księży wyrugować. W dyciezi chełmińskiej bardzo mało takich domów się znajduje, albowiem n. p. kurje kanonickie położone są na gruncie Maciejewa, na który to folwark kapitała od 25 lat ma osobną hipotekę, a wystawione są jak również pałac biskupi z pieniędzy, jakie pozostały w kasie wskutek dziesięcioletniego opróżnienia stolicy biskupiej od roku 1814 do 1824 po śmierci Biskupa Rydzńskiego i nieobsadzenia niektórych kanonikatów w czasie zamieszania. Tych więc gmachów nie można policzyć do „dostaw rządowych“, a tylko te nową ustawą są objęte. (Pielgrzym.)

TELEGRAMY.
Nowy Jork, 26 sierpnia. Komendant

znajdującej się na wodach Panamy fregaty amerykańskiej przesłał tu dotąd wiadomość telegraficzną, że Panama wypowiedziała wojnę rządowi związkowemu Kolumbii.

Bombay, 27 sierpnia. Bombay-Gazette donosi telegrafem, że posłowi angielskiemu Wade w Pekingu przy rozpoczęciu z rządem chińskim rokowań przeszkadzano i znieważono go, wskutek tego żądał na drodze telegraficznej od rządu angielskiego dalszych instrukcyi i wysłania okrętów i wojska.

Londyn, 27 sierpnia. Biuro Reutersa donosi, że podana przez Bombay-Gazette wiadomość o znieważeniu posła angielskiego w Pekingu nie jest urzędową. Posel angielski oświadczył tylko, że nie ma powodu być zadowolonym z brania się rządu chińskiego względem niego, kładąc na to przycisk, iż zdaje mu się stosownym mieć w pogotowiu wojsko, celem wysłania go do Chin, gdyby się okazała tego potrzeba.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 27 sierpnia. Moniteur pisze o pielgrzymce niemieckiej do Lourdes: Nikomu we Francji, ani katolikom, ani wolnodumcom nie leżą na sercu te objawy, nie dotyczące bynajmniej narodowych interesów Francji. Niechaj wolno będzie cudzoziemcom przybywać do Francji, ale rząd ma prawo i obowiązek wystąpienia przeciw zbiegowiskom ludu, wywieszaniu chorągwi i sztandarów, przez co spokój zakłóconym być może; temu zadaniu swemu rząd w każdym razie uczyni zadość. Zgromadzenie narodowe, rząd i opinia publiczna równie są z sobą zgodne, iż Francya wobec walaj kościelnej w Niemczech zupełnie biernie zajmować powinna stanowisko. W interesie pokoju trzymała się Francya od r. 1871 tej zasady; usilnem życzeniem jest, aby katolicy niemieccy nie robili Francji widownią swęj kościelnej rozterki, aby raczej w każdym względzie przestrzegali ostrożności.

Paryż, 27 sierpnia. Dzienniki zajmują się ustawicznie pielgrzymką niemieckich katolików do Lourdes i wszystkie wyrażają życzenie, aby jej zaprzestano. Agence Havas dowiadyuje się nawet, że poczyniono pewne kroki u osób urządzających pielgrzymkę i jest nadzieja, że dobrowolnie od wykonania tego zamiaru odstąpią.

Bruksela, 27 sierpnia. Dzienniki najrozmaitszych odcieni wyrażają nadzieję, że niemieccy pielgrzymi do Lourdes, zbierający się w Mons, powstrzymają się od wszelkich dla Niemiec nieprzyjaznych oznak. Inaczej będzie im umiał rząd belgijski przeszkodzić.

Londyn, 28 sierpnia. Śledztwo w sprawie parowca „Alberta“ i „Mistletoe“ już ukończone. Jury niezgodna w zapatrywaniu się na przyczynę zderzenia się obu statków przekazała tę sprawę sądowi przysięgłych. — Gazety ogłaszają list Russła, w którym wzywając do składki na posztawców w Hercegowinie, przypomina dawniejsze wspomaganie powstańców greckich i ofiaruje sam 50 funtów szterlingów.

San Francisco, 27 sierpnia. Narodowy bank, kupiecki bank wekslowy powstrzymały swe wypłaty. Banki oszczędności i inne banki są zarzucone wnioskami o zwrot depozytów. Pasywa banku kalifornijskiego nie są jeszcze wypośredkowane. Gielda zamknięta. Interesów żadnych nie zawierają.

Norymberga, 28 sierpnia. Zgromadzenie prawników przyjęło wczoraj prawie jednogłośnie projekt referenta Jacques (z Wiednia) dotyczący obowiązku świadczenia w sprawach kryminalnych, wedle którego najprzód: zobowiązany jest każdy do złożenia świadectwa wobec sądu karnego, nawet nim jeszcze śledztwo przeciw pewnym osobom zwrócone zostało; po wtóre: przymus świadczenia ustaje, jeżeli przy piśmie perjurycznym odpowiedzialnego redaktora, jako sprawcy trzyma się można; po trzecie: w przeciwnym razie, albo jeżeli nie chodzi o pismo perjuryczne, redaktorzy, resp. rozszerzający pismo, nakładcy, drukarze, wolni są od obowiązku świadczenia.

Frankfurt nad Menem, 28 sierpnia. Uwieszono Sonnemana z powodu odmówienia świadectwa.

Carogród, 28 sierpnia. Turecki komisarz i prezydent rady państwa, Server-basza, wyjechał do Hercegowiny.

Paryż, 28 sierpnia. Agence Havas donosi z Madrytu, że wiadomość o kapitulacji twierdzy Seo d'Urgel okazała się przedwczesną (!), że przecież oczekują kapitulacyi Karlistów lada chwila, bo generał Martinez Campos odesłał działa oblę-

źnicze do Barceleny. (Może był do tego zmuszony. Red. Kur.)

Skrzynka do listów.

Przewodniczącym wyborem z okolic Lwówka i Pniew: Weźcie panowie prawo do ręki i przeczytajcie je uważnie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Ziemiańska wyszedł z druku numer 35 i zawiera: Instrukcja dla staoy doświadczalnych Tow. rolniczych filialnych. — Stale powtarzające się skargi na brak paszy. (Dokończenie). — O wychowie cieląt w perjurycznym doboru rodziców. Ryszard Gosławski. (Dalszy ciąg). — O owcach rasy romanowskiej. Edmund Sigietyński. — Dział pytań i odpowiedzi. W. Bielski. — Wiadomości rolnicze: Węsta, Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie. — Zgromadzenie delegatów. — Napój dla robotników w czasie lata. — Przechowywanie agrestu. — Kwestya emigrowania wiejskich robotników. — Odświeżanie krwi pszczoł. — Przywóz bydła do Anglii. — Projekt do prawa wodnego i do prawa o polowaniu. — Znajomość i ochrona ptaków. — Kielbasa z ryb. — Wskazówki dla producentów masła. — Wino z agrestu. — Nowa roślina pastwana. — Nowa choroba ziemniaków. — Podłoga w oborach i stajniach. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Tow. rolniczych. — Ogłoszenia.

GIELDA

Na gieldzie tutejszej nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

MAKA. Poznań, 28 sierpnia. Pazenna nr. 0 i 1 17-18, — marek, rzana nr. 0 i 1 12-13 marek za 50 kil.

Ceny ziemniaków
na targach zamiejscowych
Wrocław, 27 sierpnia.

Na gieldzie. (Urzędowe sprawozdanie.)
Zyto: za 2000 funtów, stabięj; wypowiedziano 1000 cent, na upłynione wypowiedzenia na auk. — płacono, na gieldzie — plac, na sierp. 159, — plac, w końcu — marek płacono, sierpień wrzes. — żądano, wrzesień-październik 156-5,50 marek plac, na gieldzie — marek plac, październik-listopad 158, — marek żądano, listopad-grudzień 159 plac.

Pszenica per kil. — m. plac, — na bieżący mies. 203 żąd., sierp. wrzes. 202 żąd., wrzes.-paźd. 200 żąd., paźdz.-list. —, — żąd., list.-grudz. — żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 160, — m. żąd., w końcu — płacono, sierpień-wrzes. —, — płacono, w końcu — żądano, wrzesień-październik 155-52,75-56 m. plac, październik 155 pl., paźdz.-listopad 155, — ż., listopad-grudz. 155 marek żąd., kwiec.-maj 159 żąd.

Olj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczk, bez obrotu, wypow. —, w miejscu 59, — m. żąd., na sierp. sierpień-wrzesień 58,50 marek żądano, wrzesień-paźd. 58,50 żąd., 58, — plac, październik-listopad 59,50 marek żądano, listop.-grudz. 60,50 m. żd., grudzień-pl., grud.-stycz. 61, — żąd., —, — plac, kwiec.-maj 63, — żąd. — plac. wrzes. i paźdz. —, — plc.

Telegram gieldowy Kurjera Poznańskiego.

Berlin dnia 28 sierpnia 1875 (Kursa końcowe)

Not 27		No. 27	
Kol. okr. kol.	110 25/110	Poz pro bł ak	98 — 98 —
Berg Min. kol.	91 7. 92	Ostd. Bank.	79 50 79 50
Naur March-ko	81 25 81	Kwil, Potocki	67 — 67 —
Gór szła kol	— — —	Poz sprit ak to	— — —
zel lit A i C	142 90 143 25	Wrocł disk bk	72 — 72 —
March poz kol	23 20 23 10	Szła stow b'ów	96 25 96 25
Aus pół wsek	257 — 27 35	Dormun udziały	151 75 152 50
Aus ak. kred	364 50 367	Diskun. Unia	14 25 14 —
Aus banknoty	181 80 181 50	Laurahütte	91 25 90 75

Berlin dnia 28 sierpnia 1875. (Kursa końcowe.)

Not 27		No. 27	
Pszenica wyżj	209 50 207 50	Owies sierpień	164 — 164 —
Sier	209 50 207 50	Wypow żyta	— — —
Wrz Paź	209 50 207 50	Wypow okow	40000 —
Zyto wyżj w miejscu	— — —	Kapitały	
Sier	160 — 158 —	Galicjany	98 50 98 75
Wrz Paź	158 — 157 —	Pr pap państ	92 70 92 60
Paź Lis	163 — —	Poz 49/112 zas	95 — 95 —
Olj rzepi stalej	— — —	Poz list rent	97 — 97 —
Sier Wrz	59 60 59 80	Kolj Państw	486 50 486 50
Wrz Paź	— — —	Lombardy	174 — 174 —
Kw Maj	64 50 64 60	Austr los1860	118 75 118 90
Okowita stale w miejscu	55 25 55 30	Wlochy	72 — 72 10
Sier Wrz	55 25 54 90	Amerykany	100 10 100 25
Wrz Paź	55 — 54 90	Turki	35 80 35 80
Paź Lis	54 90 54 90	7 1/2 Rumun	26 50 26 80
		Pol lik lis zas	71 60 71 50
		Rosyjs bknot	278 — 278 30
		Srb renty austr	66 30 66 30

Szczecin dnia 28 sierpnia 1875. (Kursa końcowe.)

Not 27		No. 27	
Pszenica stale	212 — 211 —	Olj rzepi spok	— — —
Sier	210 — 209 —	Sier	58 — 58 —
Paź	212 — 211 —	Wrz Paź	57 50 57 50
Zyto niezmi	— — —	Okowita niezmi	
Sier	155 — 155 50	w miejscu	52 — 53 —
Na jesień	153 — 53 50	Sier Wrz	52 — 52 10
Paź	155 — 155 50	Wrz Paź	52 — 52 10

Fabryka nasza poleca swoje **premiowane młockarnie** z manezami na kołach lub bez kół, siewniki uniwersalne, walce rozkładane, gniotniki, srotowniki i sieczkarnie, calozelazne najnow. systemów **Urbanowski, Romocki & Co.**

[275]

Wylosowane Serye

państw. pożyczki prem. fińskiej
z główną wygraną
60 000, 12 000 marek
których numer już **dnia 1 listopada** r. wyciągane być muszą,
sprzedaje **po 60 tal.** w mniejszych częściach
w oryginalnych losach, albo na życzenie i w mniejszych częściach

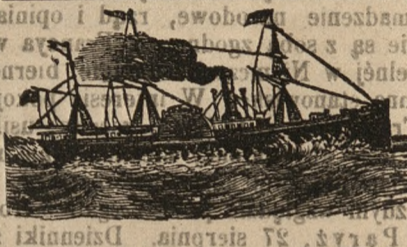
Filiale Leopold Weiss,
bank specjalnie zajmujący się sprzedażą losów.

Zastępca S. Litthauer,
Poznań, ul. Wilhelmowska 17. [1877]

Riesela Kantor podróży
Berlin C. Spittelmarkt 13,
urządził na dzień 15 września r.

wielką podróż towarzyską

do najpiękniejszych okolic Włoch przez Szwajcaryę, górę św. Gotarda i Lago Maggiore, z dłuższym pobytom w Rzymie, pod osobistym kierunkiem Karola Riesela. Podróż trwać będzie 6 tygodni, kosztą 900 marek. W końcu miesiąca września zamierzamy odbyć podróż towarzyską do Tryestu, wysp jónskich, Patras, Koryntu, Aten, Smyrny, Carogrodu, Warny, Ruszczuku, event. Bukaresztu, Pesztu, Wiednia, pod doskonałym przewodnictwem. [1839]



Norddeutscher Lloyd
parowce pocztowe
z Bremy
do Nowego Yorku
i Baltimore.

Oder	4 września	New York	Donau	25 września do New York
Ohio	8	Baltimore	Main	2 październik do New York
Saller	8	New York	Nürnberg	6
Neckar	11	New York	Rhein	9
Mosel	18	New York	Oder	15
Leipzig	22	Baltimore	Braunschweig	20
Deutschland	22	New York	Neckar	23

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M., druga kajuta 300 M. (78)

Środkowy pomost 120 M.
Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M., pomost środkowy 120 M.

z Bremy do Nowego Orleanu,
via Havana.
Hanover 15 września. Frankfurt 13. październik.
Ceny podróży: Kajuta 630 M., Pomost środkowy 150 M.
Blizszych szczegółów udziela ekspedycy w Bremie oraz tychże agenci w kraju.

Dyrekcya „Norddeutscher Lloyd“
w Bremie

R. Jakobi
Poznań,
Grobła 40/41,
poleca wszelkie rodzaje [1820]

Machiny gospodarczych
własnego wyrobu,
ang. magle, maszyny do prania i wydzimania bielizny, wagi decymalne, wledeńskie żaluzye solagane i zwijane, żelazne wysciecełano krzesła na blegunach i t. d.
Prace budownicze wykonują się jak najtaniej i pod gwarancją.

Tygodnik Ilustrowany Warszawski

od samego początku tj. od roku 1860 do r. 1871 czyli I Serya - tom I-12, II Serya tom I-18 w polskórek oprawy, zupełnie dobre egzemplarze poleca księgarnia **J. B. Langiego** w Gnieźnie za cenę przystępną. [1817]

Codziennne przesyłki słodkich winogron weg.

od biera (375)
A. Cichowicz.

Medyolańskie 10 frankowe losy.

Główne wygrane 100,000, 50,000, 30,000 franków. Najbliższe ciągnięcie **16go września** r. Te i wszystkie inne państwowe premiiwane losy sprzedaje i kupuje po kursach każdodziennych [1878]

Filiale Leopold Weiss,
Reprezentant
S. Litthauer,
Poznań, ul. Wilhelmowska No. 17.

Dnia 13 września r. o godz. 11 z rana odbędzie się w Poznaniu

Nadzwyczajne Walne Zebranie „WESTY“

Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie, na które uprawnionych do głosowania członków (§§ 7, 8 i 9 statutow) niniejszém uprzejmie zapraszamy, nadmienając, że karty wstępu, za okazaniem certyfikatów resp. polis wraz z kwitem ostatniej składki, wydawać będzie biuro nasze od dnia 6 do 11 września, począwszy od godziny 9 z rana do 3 po południu. — Zastępcy winni się zaopatrzyć w odpowiednie pełnomocnictwo (§ 9 statutow).

Porządek dzienny:
1. Zagajenie Zebrania przez Przewodniczącego Rady Zawiadowczęj.
2. Sprawozdanie Dyrekcji jeneralnej z czynności Banku od czasu zawiązania się Komitetu zakładającego, i przedłożenie bilansu po 31 grudnia 1874.
3. Udzielenie pokwitowania Zarządowi.
Poznań, 6 sierpnia 1875. [1314]

„WESTA“
Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie.
Za Radę Zawiadowczą: **Dr. H. Szuman,** Prezes.
Dyrektor Jeneralny: **Dr. Rejewski.**

Nauczycielka Polka, posiadająca język francuski, niemiecki, angielski i w wysokim stopniu muzykę otrzyma natychmiast korzystną posadę za pośrednictwem Biura Informacyjno-Nauczycielskiego **Kamillii Mierkowskiej** w Warszawie, ulica Długa No. 21, pierwsze piętro od frontu. Tamże **Bony Francuski,** Szwajcarki, Niemki w znacznej liczbie są dane. [1352]

Wielkie Garbary 6 są pomieszkantia od 1 października do wynajęcia. [1868]

Restauracya Sujeckiego,
Rynek 57, (1365)
zakupuje po najwyższych cenach wszelką zwierzynę. [1352]

Warsztat ślusarski i budowlowy T. Steinken'a

w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica Nr. 17.
poleca się do wygotowywania krat z lanego żelaza, okien, futer do drzwi, plotów, ozdób na dachy i robót budowlanych każdego rodzaju.

Warsztat dla elektrycznych telegrafów domowych, przyrządów dzwoniących, przyrządów bezpieczeństwa itd. pneumatycznych telegrafów.

Polecenia władz lutejszych, właścicieli hotelów i restauratorów są na usługi. [1384]



Dom Siedlemin
1/4 mili od stacyi kolei Jarocin, sprzedawac będzie 15 września o godzinie 11 rano przez licytacją:
60 sztuk młodocianego bydła,
20 trzechetnich koni,
200 skopow opasowych,
30 tryków Rambouillet Negr. z Negretti zarodowej owczarni Borek,
3 byczki Oldenburgskie,
1 ogier Yorkschire młody i rosły. [1370]

Zarząd Dominialny.
Dobra Garbów p. Kurowem i Ryki p. Mosszczanką (gub. Lubelska) sprzedaje do siewu:

Pszenicę Kostromską
za korzec 242 funt. po rs. 11 franco Warszawa incl. miech. Obstalunki na miejscu, lub też przez pana **M. Fajansa** w Warszawie ulica Trebacka 9. [1346]

Zaopatrzwszy **Skład mój towarów modnych i ubiorów damskich** we wszystkie nowości na pory wiosenną i latową, polecam Szanownej Publicznosci bardzo piękne i tanie wyroby na suknie, jak n. p. Bege welniane i półjedwabne, Silki, Sultany, Kaźmerki, Bareze, Grenadyny, Pióciénka, Perkalki Batysty, Alpaki itd. Głównie zaś zwracam uwage na mój zawsze największy wybór w **sukniach gotowych i szlafrocach** podług najnowszych modei paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach, jak: Aksamitne Paletoty i Talmy, Kamizelki i Fuchis kaźmierkowe, Tuniki z Himalaja Bucle i Cheviot. Płaszczki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiem są ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (512)

F. Bogusławski,
5 przy ulicy Nowej 5

Wszelkie zamówienia wykonują się jak najpункtualniej.

Losy królewsko-pruskiej Loterii
Główne ciągnięcia:
Ciągnięcie III klasy dnia 14 września.
Ciągnięcie IV klasy dnia 16 października.
!!! wygrać można następujące sumy !!!
450,000 marek
300,000 marek, 150,000 marek, 120,000 marek, 90,000 marek, 75,000 m., 60,000 m., 2 razy po 45,000 m., 9 razy po 30,000 m., 26 razy po 15,000 m., 2 razy po 12,000 m., 50 razy po 6000 m., 580 razy po 3000 marek, 8 razy po 1800 m., 710 razy po 1500 m., 1000 razy po 600 m. i t. d., rosyłam losy oryginalne:
1/4 losu do III klasy za 25 tal. = 75 marek, losy na III i IV klasę za 30 tal. = 90 marek.
!!! również posyłam certyfikaty udziałowe!!! na III i IV klasę!!!
za przesłaniem należytości.
M. Grossmanna Główny kantor loteryjny, Prusy, Wrocław, Antonienstrasse No 17. [1340]
NB. Urzędowe listy ciągnięć przesyłam po każdym ciągnięciu.

Na dniu 26 sierpnia, w czwartek, o godzinie pół do pierwszej w południe, zakończył żywot doczesny po długich cierpieniach
Ks. Wojciech Morawski,
Kanonik Płocki i Kamieniecki,
w Oporowie pod Poniecem.
Eksportacya zwłok nastąpi w poniedziałek wieczorem, pogrzeb nazajutrz we wtorek.
W smutku pograżona (1367)
Rodzina.

Restauracya SUJECKIEGO,
Rynek 57,
poleca Szanownej Publicznosci swoja kuchnia jak najlepiej zaopatrzoną w wszelkiego rodzaju potrawy smacznie i wykwiennie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.
Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi poza domem, mianowicie przy wesolach i innych uroczystościach.
W piatki i soboty ma zawsze przygotowane obłady postne. Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie. (1371)

W dawniejszym klasztorze PP. Urszulanek przy ul. Młynskiej Nr. 39/40 jest do sprzedania kilka ławek kocielnych (1372)
Dr. Wituski.

Dwa zupełnie nowe [1346]
franc. Bilardy
anio do nabycia przy Rynku Starym No 44 na I piętrze.

Pomarańcze i cytryny. Soki:
malinowy, ananasowy, pomarańczowy i wiśniowy,
poleca jak najtaniej i w doborowych gatunkach
S. Sobeski
w Bazarze. (1376)

Sledzie!
wybornego gatunku beczkę za 8 tal. rozsyła za zaliczką kolejową (1379)
H. Szulc,
w Poznaniu, ul. Wodna 25.
Od 1 października poszukuje **uczni** z dobrým przygotowaniem szkolném.
J. N. Leitgeber.

Wrywanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen) w 600 przypadkach doświadczonych sztuczne zęby, plombowanie złotych i kompozycyj. [1232]
Dentysta C. Ballachow Jun.,
Poznań, Fryderykowska ul. 12.

Księgarnia **Tytusa Daszkiewicz** w Poznaniu poleca wydać obecnie
Wspomnienie Duchowieństwa Polskiego na wygnaniu w Syberyi w Tulce znajdującem się przez **E. z S.** [1374]
Nakładem autora. Cena 3 złp.
Pasy do Maszyn rzemieńne i parciane, Smarowniki i manchetty, Skóry na Uprzęż itd. polecają
Orłowski & Comp., [2269] Skład skór